

WIEŚCI Z POLSKI

SIERPIEŃ — 1929 Nr. 8 ROK II

EMIGRANT POLSKI

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POLSKIEJ EMIGRACJI, REEMIGRACJI I OSADNICTWA ORAZ SPOŁECZNEJ I KULTURALNEJ OPIEKI NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE.

Wychodzi dwa razy na miesiąc pod naczelną redakcją **Dr. Józefa Siemiradzkiego.** Redaguje Komisja red. złożona z przedstawicieli organizacyj, których czasopismo jest organem. Organ krajowy Stowarz. Pomocy Emigrantom pod nazwą „Opieka Polska Nad Rodakami Na Obczyźnie“, Oddziału Lwowskiego Towarzystwa Opieki Kulturalnej nad Polakami Zagranicą Im. A. Mickiewicza, Koła Grunwaldzkiego Tow. Szkoły Ludowej we Lwowie, Koła Im. St. Kwiatkowskiego T. S. L. we Lwowie, Lwowskiego Zarządu Obwod. Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech i w Gdańsku, oraz Oddziału Lwowskiego Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, ul. Sykstuska 52. II p.** (tel. 70 90). Godz. urzędowe w dni powsz. od godz. 14—16 po poł. Filja Administracji i Ekspedycja w Biurze Informacyjnem i Pomocy Emigrantom we Lwowie, przy ul. Kubasiewicza 3. I p. t. 69-29. Prenumerata za 12 numerów (półroczna) wynosi 3 zł z przesyłką do domu. — Przesyłać można też czekiem P. K. O. Nr. 153.701. Za granicami Polski prenumerata wynosi za 12 numerów (półroczna) 1 dolar amerykański, lub równowartość w walucie miejscowej.

ROK II WARSZAWA, SIERPIEŃ 1929 R. Nr. 8

WIEŚCI Z POLSKI

MIESIĘCZNIK DLA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE


ORGAN STOWARZYSZENIA "OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"


Zwózka



fot. Photoplat

Wybitny poeta Młodej Polski, major Antoni Bogusławski, napisał piękny wiersz z racji przyjazdu do kraju naszych najmilszych gości, rodaków z wychodźtwa. Wiersz ten był wygłoszony na powitanie drogich wycieczkowiczów. Podajemy go poniżej.

ANTONI BOGUSŁAWSKI.

POWITANIE

Niech uderzą wszystkie dzwony,
Wszystkie dzwony w całym kraju,
Gdy zlatacie się z wyraju,
Gdy spływacie w gniazda stare,
Aby krzepić w sobie wiarę,
Z którą każdy urodzony!...

Cóż wam, cóż wam kraj dać może?
Czy wam złotem hojnie brzęknie,
Czy zaśmieje się wam pięknie,
Dobrobytem i beztroską,
A pochlubi łaską Boską,
Co zerwała zeń obrożę? —

Łaska Boża jest nad nami; . .
Ona krzepi każde serce:
Wam — w tułaczej poniewierce
Po obczyźnie — i nam tutaj...
Lecz przed bratem nic nie utaj,
Nawet tego, co cię plami!

Więc widzicie: Polska nasza
Po wiekowym śnie niewoli
Nie zorała jeszcze roli.
Jeszcze w naszem pszennem polu
Wiele chwastów i kąkolu,
Które ledwo pług wypłasza.

I rosnące nasze siły
Często jeszcze waśń rozdziela:
Że nie zawsze przyjaciela
Z przyjacielem, z bratem brata
Gości społem polska chata
U wojennej gdzieś mogiły.

I nie zawsze w twardym trudzie
Hasłem dla nas — Polski imię,
Z którem przecież w armat dymie
Przez lat wiele, przez wiek cały
Bohatery umierały...
Myśmy tylko zwykli ludzie!

Nie żądajcie od nas cudów!
Lecz niech wezmą nas w obronę
Nasze dłonie namulone,
I od walki krwawe blizny
I przedwczesny ślad siwizny
Ze zgryzoty i od trudów!

Choć nietyle, cośmy chcieli,
Zbudowaliśmy w tym czasie,
Jednak wrogom krzyknąć: — Zasię! —
Mamy już rzetelne prawo:
Przez tę bitwę pod Warszawą,
Lwów i tych, co poginęli!

Patrzcie: oto dalsze płody!
— Zaorane walk okopy,
W polach zbóż tysiączne snopy,
Po fabrykach gwar wesoły,
Świdrów zgrzyt — i szkoły, szkoły,
Gdzie się uczy lud nasz młody! —

Gdy znów wierna staja zleci
Wasza tu za lat dziesiątek —
Innym będzie każdy kątek:
Zewsząd nici będą biegły,
Tkając sztandar niepodległej
Polski dłońmi wszystkich dzieci!

Może wtedy i nas wspomną,
Powiadając, żeśmy szczerze
Pracowali, w dobrej wierze,
W cnych zamiarach, w myśli czystej —
I dźwignęli zrąb ojczysty,
Który wyrósł w rzecz ogromną...

Zaś tymczasem, wam przybyłym
Wojców waszych święte strony,
Z pozdrowieniem: — Pochwalony! —
Otwieramy wrót wierzeje...
Niech was serce nasze grzeje
W kraju tym, nad inne miłym!

HENRYK SIENKIEWICZ.

WSPOMNIENIE Z MARIPOZY

Byłem tylko, jakby przelotem, w Maripozie, i równie pobieżnie zwiedziłem jej okolice. Byłbym się jednak dłużej zatrzymał i w mieście i w hrabstwie, gdybym był wiedział, że o kilkanaście mil od miasta żyje w lesie prototyp mego „Latarnika". Przed niedawnym czasem pan M., który jednocześnie ze mną był w Kalifornii, przeczytawszy „Latarnika", opowiedział mi spotkanie z podobnym do niego zupełnie polskim skwaterem. Opowiadanie to powtarzam wiernie co do treści.

* * *

...Po drodze do Big Trees, czyli olbrzymich drzew kalifornijskich, zajechałem do Maripozy. — Miasto to liczyło przed niedawnemi jeszcze laty do piętnastu tysięcy mieszkańców, obecnie jest ich dziesięć razy mniej. Wiadomo, że w Nowym Świecie miasta rodzą się, jak grzyby ,ale też często mają żywot motyli. Tak było i z Maripozą. Póki rzeczka Maripoza przeświecała złocistem dnem, a na brzegach osadzała zielonawe grudki drogiego metalu, roili się tu górnicy amerykańscy, „gambusinos" z Meksyku i kupcy z całego świata. Potem wszystko to wywędrowało. „Złote" miasta są nietrwałe, bo złoto, czy prędzej czy później, musi się wyczerpać. Dziś miasto Maripoza ma tysiąc mieszkańców, a brzegi Maripozy pokryły się już na nowo gęstwiną wierzb płaczących, drzewa bawełnianego i innych pomniejszych krzewów. Tam, gdzie dawniej górnicy śpiewywali wieczorami: „I crossed Missisipi", obecnie śpiewają kujoty[1]). Miasto składa się z jednej ulicy, na której najpiękniejszym budynkiem jest szkoła; drugie po niej miejsce trzyma „Capitol", trzecie hotel pana Billinga ,obejmujący zarazem grocernię, „saloon", to jest szynk i „bakery", czyli piekarnię. Kilka innych sklepów świeci wystawami wzdłuż ulicy. Ruch jednek handlowy jest tu bardzo niewielki. Sklepy zaopatrują potrzeby samego tylko miasta, bo w okolicy mało jest farmerów. Całe hrabstwo ma jeszcze nader nieliczną ludność, po większej zaś części szumi olbrzymimi lasami, w których zrzadka siedzą skwaterowie.

Gdy dyliżans nasz wjeżdżał do miasta, było w niem niezwykle ludno, przybyliśmy bowiem w piątek, a to jest dzień targowy. Skwaterowie przywożą w ten dzień miód do grocerni, w której wzamian zaopatrują się w rozmaite artykuły żywności. Inni przypędzają trzodę, farmerowie dostawiają zboże. Lubo emigracja napływa do Maripozy bardzo pomału, znajdowało się wszelako i kilka wozów emigranckich, które łatwo poznać po białych ,wysokich dachach i po tem, że między kołami zwykle upięty jest na łańcuchu pies, szop, albo niedźwiadek. Ruch przed hotelem panował niemały, gospodarz zaś hotelu, pan Biling, kręcił się na wszystkie strony, roznosząc dżin, whisky i brandy. Na pierwsze wejrzenie poznał on we mnie cudzoziemca, jadącego do Big Trees, ponieważ zaś tacy turyści stanowią najpożądańszą dla niego klientelę, dlatego zajął się mną ze szczególną troskliwością.

Był to niemłody już człowiek, ale ruchliwy i żywy, jak iskra. Tak po jego ruchach, jak i po twarzy, łatwo było poznać, że nie był to Prusak. Z wielkiem ugrzecznieniem wskazał mi mój pokój. Objaśnił, że już jest po brekfeście[2]), ale jeżeli sobie życzę ,podadzą mi natychmiast jeść w „dining room"[3]).

— Gentelman zapewnie z San Francisko?

— O nie. Z dalszych stron.

— All right![4]) Zapewnie do Big Trees?

— Tak jest.

— Jeżeli pan życzysz sobie obejrzeć fotografie drzew, wiszą one na dole.

— Dobrze, zaraz zejdę.

— Czy długo pan zabawi w Maripozie?

— Kilka dni. Potrzebuję odpocząć, a przytem chcę widzieć okoliczne lasy.

— Polowanie tu doskonałe. Niedawno zabito pumę.

— Dobrze, dobrze. Tymczasem pójdę spać.

— Good bye![5]) Na dole jest książka hotelowa, w której pan raczysz zapisać swoje nazwisko.

— Dobrze...

Położyłem się spać i spałem aż do obiadu, o którym oznajmiono uderzeniami pałki w blaszaną górniczą miednicę. Zeszedłem na dół i przedewszystkiem zapisałem się do książki, nie omieszkawszy do swego nazwiska dodać „from Poland"[6]). Następnie udałem się do „dining room'u". Targ widocznie już się skończył, handlujący rozjechali się do domów, bo do obiadu zasiadło kilka tylko osób. Dwie familie farmerskie, jakiś jegomość bez oka i bez krawata, miejscowa nauczycielka, która widocznie stale mieszkała w hotelu i jakiś starzec, o ile z ubioru i broni mogłem wnosić — skwater. Jedliśmy w milczeniu, przerywanem tylko krótkimi frazesami „Chciałbym panu podziękować za chleb", lub „za masło", lub „za sól". W ten sposób siedzący dalej od chleba, masła lub soli proszą o posunięcie tych przedmiotów bliżej nich siedzących sąsiadów. Byłem zmęczony i nie chciałem rozpoczynać rozmowy. Rozglądałem się natomiast po pokoju, którego ściany, jak rzekł pan Biling, były zawieszone fotografjami drzew olbrzymich. Więc: „Father of the Forest", czyli ojciec lasu, zwalony już. Nie mógł jednak udźwignąć swoich 4.000 lat na grzbiecie.

Długość: 450 stóp, obwód 112. Ładny tatuś! Wierzyć się nie chce oczom i podpisom. „Grizlled Giant": 15 łokci średnicy. No! nawet Żydzi nasi namyślaliby się, gdyby im kazano odstawić taką roślinkę do Gdańska. Dusza skakała mi z radości na myśl, że wkrótce zobaczę w naturze i własnemi oczyma tę grupę drzew, a raczej wież kolosalnych, stojących samotnie w lesie... od potopu. Ja, warszawiak, ujrzę własnemi oczyma „ojca", dotknę jego kory, a może kawał jej przywiozę do Warszawy, a na dowód sceptykom, że naprawdę byłem w Kalifornji. Człowiek, gdy się tak zabłąka, samemu sobie wydaje się dziwnym i mimowoli cieszy się myślą, jak to będzie opowiadał za powrotem i jak miejscowi sceptycy nie będą mu wierzyć, by były na świecie drzewa, mające pięćdziesiąt sześć łokci obwodu. Rozmyślania te przerwał mi głos murzyna:

— Czarnej kawy? białej?

— Czarnej, jak sam jesteś — chciałem odpowiedzieć, ale odpowiedź byłaby nietrafną, stare bowiem murzynisko miało białą, jak mleko, czuprynę i ledwo nogi włóczyło ze starości.

Tymczasem obiad się skończył. Wstali wszyscy. Ojciec farmer zapchał sobie żuchwy tytoniem, mama farmerka, siadłszy na biegunowem krześle, poczęła się bujać zawzięcie a córka, jasnowłosa, grzywiasta Polly, czy Katty, poszła do pianina i po chwili usłyszałem:

— Jankee Doodle is going down Town...[7])

— Nie mnie brać na Yankee Doodle! — pomyślałem sobie. — Od New Yorku do Maripozy grają mi to panny

[1]) Drapieżne zwierzę, rodzaj szakala.

[2]) Śniadanie (ang.).

[3]) Jadalnia (ang.).

[4]) Wszystko w porządku! — Doskonale! (ang.).

[5]) Do widzenia (ang.)

[6]) Z Polski (ang.).

[7]) Narodowy hymn amerykański.

na fortepianach, żołnierze na trąbkach, murzyni na bandżach, dzieci na kawałkach wołowych żeber. Zapomniałem! Jeszcze na okręcie prześladowała mnie Yankee Doodle. Z czasem w Ameryce pojawi się zapewne choroba: Yankee - Doodle - fobia!

Zapaliłem cygaro i wyszedłem na ulicę. Lekki mrok ogarniał przestworze. Wozy się porozjeżdżały, emigranci również. Było cicho i uroczo. Zachód rumienił się zorzą, wschód ciemniał. Było mi jakoś wesoło i dobrze. Życie wydało mi się nader przyjemnem, lekkiem, swobodnem. Z ogródków, przy domach, dochodziły mnie śpiewy, gdzieniegdzie wśród krzewów mignęła biała sukienka, gdzieniegdzie para jasnych oczu. Co za śliczny był wieczór! Szkoda tylko, że w Ameryce obywatele mają zwyczaj wieczorami palić śmiecie na ulicy. Zapach dymu bardzo niepotrzebnie miesza się oto z zapachem róż i świeżą wonią poblizkich lasów. Od czasu do czasu z przyległych do miasteczka pól i gęstwin dolatywały odgłosy pukaniny ze strzelb, bo niemal wszyscy mieszkańcy Maripozy są myśliwymi; zresztą ruch już ustał, śmiecie dogorywały. Na ulicy spotkałem kilka osób i nie wiem, czy mimowoli własne moje usposobienie przeniosłem na twarze innych, ale wśród łagodnych blasków zachodu wszystkie te twarze wydały mi się dziwnie zadowolone, spokojne i szczęśliwe.

— Może też — myślałem sobie — żyje się tu cicho, spokojnie i szczęśliwie, w tym nieznanym, zapadłym w lasach, kącie świata. Może też w tej amerykańskiej swobodzie dusza tak rozpromienia się i świeci łagodnem światłem, jakby robaczek świętojański. Tu przytem i nie głodno i nie chłodno, i przestrzeni dużo, jest się gdzie rozkurczyć, jest ręce gdzie wyciągnąć... A przytem te lasy tak spokojne, ach! spokojne!.. Kilku murzynów, idących naprzeciw mnie, śpiewało dość dźwięcznymi głosami, szczęściem nie Yankee - Doodle, ale „Srebrne nitki".

— Dobry wieczór panu — rzekli uprzejmie, przechodząc koło mnie.

I ludzie tu jacyś życzliwi, grzeczni. Doprawdy, gdy przyjdzie starość, pomyślę nieraz o tej cichej Maripozie. Z wysoka doleciał mnie głos żórawi, ciągnących gdzieś ku Oceanowi. Rozkołysałem się i rozmarzyłem. Dziwne zebranie wrażeń, ale wróciłem do hotelu prawie rozrzewniony i jakiś tęskny. Począłem myśleć o domu, o moich, i także zacząłem śpiewać, ale nie Yankee - Doodle. O nie! Śpiewałem: „U nas inaczej! inaczej! inaczej!..."

— Puk, puk, puk!

— Ciekawym, kto to być może? — pomyślałem.

— Puk! puk!

— Come in[8]).

Wszedł gospodarz. Co u licha! co za kraj! I ten ma minę zupełnie wzruszoną. Zbliża się do mnie, ściska mnie za rękę i, nie puszczając mej dłoni, oddala się na długość ramienia, patrząc na mnie tak, jakby mnie chciał błogosławić.

Otwieram usta i moje zdziwienie równa się jego rozrzewnieniu.

— Zobaczyłem w księdze hotelowej — mówi — pan jesteś z Polski?

— Tak jest. Czy i pan Polak?

O nie! jestem Badeńczyk.

— To pan był w Polsce?

— O nie! nigdy...

— A więc?...

Moje oczy otwierają się równie szeroko, jak usta...

— Panie — rzecze gospodarz — służyłem pod Mierosławskim.

— Tam do licha!

— To był bohater! to największy wódz w świecie! Jakżem szczęśliwy, że pana widzę... Czy on żyje jeszcze?

[8]) Proszę wejść ang.).

— Nie, umarł.

— Umarł! — mówi Niemiec, i siadłszy, ciężko opuszcza ręce na kolana, a głowę na piersi.

Nie wiedziałem sam, co mam zrobić. Nie podzielałem entuzjazmu pana Bilinga dla M., ale w tej chwili entuzjazm ten był mi miłym i pochlebiał mi. Tymczasem p. Biling zwycięża swój smutek i uwielbienie jego dla M. płynie kaskadą, wobec której niczem Niagara, albo Yosemita Falls. O uszy moje obijają się imiona kilku bohaterów starożytności, kilku z średnich wieków, następnie Waszyngtona, Lafayetta, Kościuszki i Mierosławskiego; potem słyszę wyrazy takie, jak swoboda, postęp, cywilizacja — słyszę setkami, tysiącami. Wymowny jenerał miał widocznie wymownych szeregowców.

— To był człowiek idealny! — wykrzykuje nakoniec mój gospodarz.

— Był, czy nie był, mniejsza o to! — myślę sobie — ale faktem jest, że ty, pozytywny Niemcze, jeśli masz w sobie coś idealnego, to dziwnym zbiegiem okoliczności, zawdzięczasz to Polakowi. Gdyby nie on, ergo, gdyby nie my, myśl twoja nie uleciałaby może nigdy ponad dolary, business[9]) i zyski ze swego hotelu. Łapałbyś tylko chciwie turystów, jadących do Big Trees, i skakał koło nich, jak koło mnie skakałeś, a teraz oto duch wyższy dmie przez ciebie, jak przez dudy organów — i wyrzucasz słowa, które już skwaśniały, jak stare piwo w Europie, ale które jednak nie przestały być najszlachetniejszemi słowami, na jakie się zdobył język ludzki. W starej Europie, jest tylko może jedyny kąt, gdzie je biorą jeszcze na serjo i czasem wymiawiają ze łzą w oku, a czasem z bólem, że inni poniewierają tymi skarbami, lub na nich gwiżdżą, jak na dziurawych orzechach. Ale trudno... I w owym kącie czasem także... trudno — o jak trudno! Co za poczciwy jakiś Niemiec; nie imponuje mu nic a nic Sadowa, ani Sedan, on tylko wspomina M., i swoje Badeńskie. Co za poczciwy Niemiec! Adres jego: Biling's Hotel, Kalifornja, Maripoza County. Warto zanotować adres takiego Niemca. Trzebaż aż do Maripozy po niego jechać!

All right!

On tymczasem powtarza: „Ach ten M....!" i obciera oczy, wyraźnie obciera oczy. Dusza złota!

— Tak mi miło, że pana widzę, jakbym się napił whisky z imbierem! — mówi do mnie.

Ściska moją dłoń, ściska ją po raz drugi, trzeci i zabiera się ku drzwiom. Przy drzwiach pali się ręką w czoło, aż plasnęło.

— Ale! — mówi. — O, tom zapomniał! Przecie tu jest pański rodak.

— W Maripozie?

— Nie, on mieszka w lesie. Ale w piątek przyjeżdża na targ z miodem i zostaje na noc. Stary człowiek. Bardzo dobry, bardzo dobry! On tu już jest ze dwadzieścia lat. Jeszcze tu nikogo nie było, jak on przyszedł. Jutro go panu przyprowadzę.

— Jakże się nazywa?

Niemiec staje i poczyna się w głowę drapać, jak pierwszy lepszy polski Bartek.

— O! I dont't know! Nie wiem! — mówi. — Coś bardzo trudnego.

Nazajutrz, ledwiem wstał, już mój Niemiec, jeszcze przed brekfestem, przyprowadził mi rodaka.

Natychmiast poznałem w nim starca, który wczoraj jadł ze mną obiad.

Był to człowiek wysoki, bardzo nawet wysoki, ale pochylony mocno. Miał białą głowę, białą brodę i niebieskie oczy, które utkwił we mnie odrazu z jakąś dziwną uporczywością.

— Zostawiam panów samych — rzekł Niemiec.

[9]) Interes, zajęcie (ang.).

Zostaliśmy tedy sami i patrzyli na siebie przez długi czas w milczeniu. Po prawdzie, byłem jakiś zmieszany widokiem tego starca, podobniejszego do Wernyhory, niż do przeciętnego rodaka.

— Zwę się Putrament — ozwał się starzec. — Aza nazwisko moje obce jest uszom twoim?

— Nazwisko moje M. — odparłem. — Pańskie obiło mi się o uszy. Zdaje się z Litwy?

Coś istotnie przypominało mi się z „Pana Tadeusza", coś „Putrament z Pikturą" w opowiadaniu Protazego o procesach.

Starzec przyłożył rękę do ucha.

— Hę? — rzekł.

— Zdaje mi się z Litwy?

— Podnieś głos twój, albowiem wiek zepsował uszy moje i głuchą jest starość moja — odrzekł pan Putrament.

— Czy on kpi sobie ze mnie, czy ja głupi jestem? — pomyślałem — ale coś ten staruszek mówi językiem proroków. Cóż za oryginałów spotykałem w tej Maripozie?

— Pan dawno w kraju? — spytałem.

— Dwadzieścia dwa lata tu mieszkam, i zaprawdę, pierwszym jesteś, którego oglądam ze stron ojczystych, gwoli czemu wzruszone jest serce moje i uradowana dusza we mnie.

Rzeczywiście, starzec mówił głosem drżącym i wydawał się bardzo wzruszony.Co do mnie, byłem tylko zdziwiony. Nie siedziałem dwadzieścia lat w lesie. Polaków widziałem niedawno w San-Francisko i nie miałem powodu się rozczulać. Miałem natomiast trochę ochoty wykrzyknąć: co za styl! Żeby tak kto do mnie mówił przez dobę, tobym chyba zaczął wyć... Br!... Tymczasem starzec wpatrywał się we mnie uporczywie i myśl jego zdawała się silnie pracować. Kilka razy, jakby pragnął mówić i uciął. Widocznem było, iż sam czuł, że nie wyraża się, jak każdy inny człowiek. Mówił zresztą bardzo poprawnie, ale z trudnością.

— W ziemi dalekiej stężał jezyk mój i związały się wargi moje...

— Co prawda, nie grzech! — pomyślałem.

Ale wesołość opuszczała mnie. Robiło mi się jakoś przykro i uczułem pewien wyrzut sumienia. Jak sobie tam mówi, tak mówi, ten starzec — myślałem — ale mówi ze wzruszeniem, z głębokim smutkiem i szczerze, a ja oto, jakbym podrwiwał sobie z niego.

I mimowolnie wyciągnąłem ku niemu obie ręce. Wziął je i przycisnął silnie do swych piersi, powtarzając:

— Rodak! rodak!

Takie uczucie drgało w jego głosie, że chwyciło mnie wprost za serce.

W każdym razie miałem przed sobą dziwną zagadkę, a może bardzo smutną. Począłem tedy patrzeć na niego, jakbym patrzył na starego ojca. Posadziłem go z uszanowaniem na krześle i sam usiadłem koło niego. On wciąż patrzył na mnie.

— Co słychać w ziemi naszej? — spytał.

Rozpuściłem język, jak kołowrot, starając się tylko mówić głośno i jasno. W ten sposób gadałem z pół godziny, a w miarę słów moich, szanowna jego głowa kiwała się smutno — lub uśmiech występował mu na usta. Powtórzył raz zdanie Galileusza i częstokroć zadawał mi pytania, zawsze tymże samym poważnym, dziwnym i niewytłomaczonym dla dla mnie stylem.

Wszystko, com mu opowiadał, zajmowało go nad wszelki wyraz. Cała jego dusza zbiegała się do oczu i ust. Żyjąc samotnie, wśród lasu, może dnie całe myślał tylko o tem, co płynęło teraz z ust moich.

Dziwny starcze, dziwna raso ludzka, która na najodleglejsze krańce świata niesiesz jedną myśl i jedno uczucie! Tem żyjesz w lasach, w pustyniach i nad morzem — unosisz ciało swoje, a duszy oderwać nie umiesz — i chodzisz, jak błędna, między innemi ludźmi! Ale rasa ta wymiera zwolna. Ja wam opowiadam o jednym z ostatnich.

Opowiadanie zda się wymyśłem, a jest rzeczywistością. Putrament może żyje jeszcze w swoim lesie, w blizkości, Maripozy. Z opowiadań jego dowiedziałem się, co następuje: Był pasiecznikiem, jak większość skwaterów. Nie jest zbyt biedny. Pszczoły zarabiały na jego życie. Zestrzawszy się, wziął pomocnika, małego indyanina, który dogląda pasieki. Mówił, że sam dotychczes jeszcze codzień poluje. Zwierzyny w pobliżu Maripozy jest mnóstwo: jeleni, antylop i ptastwa wszelakiego moc nieprzebrana.

Niedźwiedzie przerzedziły się znacznie. Jego „Canyon" jest jednym z najpiękniejszych w okolicy. Przy domu jest cudny strumień, tworzący mnóstwo kaskad — zresztą skały i góry, a na nich las i las nieprzebyty... Cisza, spokój... Zapraszał mnie mocno, bym go odwiedził, ale musiałbym z powrotem czekać aż do nastęnego piątku, więc z żalem nie mogłem przyjąć zaproszenia. Mówił ciągle, jak jaki Abraham, lub Jakób... Słowa: Aza, azali, zaprawdę, lepak, przecz i wzdy — powtarzały się w jego ustach co chwila. Czasami zdawało mi się, że mam przed sobą jakiegoś człowieka z czasów Górnickiego lub Skargi, który pod ziemią przewędrował do Maripozy i zmartwychwstał tu, lub żył od owych czasów, jak owe Big Trees poblickie. Ale prócz tego starego języka, była w mowie jego jeszcze i jakaś dziwna uroczystość, polegająca na toku zdań, mnóstwie powtórzeń, na szczególnych określeniach. Postanowiłem wreszcie rozwiązać zagadkę.

Powiedz mi, szanowny panie, skąd ci się wziął ten język? Język to nie dzisiejszy, ale stary, którym już nie mówią w Polsce.

Uśmiechnął się.

— Jedną książkę mam w domu: biblję Wujka, która czytuję codzień, abym nie zapomniał mowy mojej i nie stał się niemym w języku ojców moich...

Teraz zrozumiałem. Przez kilkadziesiąt lat w zapadłej Maripozie nie widział ani jednego Polaka, nie mówił z nikim. Czytywał więc Wujka i nic dziwnego, że nie tylko jego słowa, ale myśli, ułożyły się do miary biblji. Inaczej już po polsku nie umiał i nie mógł umieć; oddawał to, co czerpał. Nie chciał tylko za nic w świecie zapomnieć. Miał zwyczaj czytywać głośno swoją biblję każdego ranka. Zresztą nic więcej nie dochodziło go ze stron ojczystych, nic, znikąd — chyba tylko szum lasu kalifornijskiego przypominał mu szumy litewskie.

Gdyśmy się żegnali, rzekłem:

— Za miesiąc wracam do kraju. Czy nie masz pan jakich krewnych? brata, swata, kogokolwiek, komubyś mógł dać znać o sobie?

Zamyślił się, szukał w pamięci jakich najdalszych krewnych — potem począł potrząsać głową:

— Nikogo... nikogo... nikogo...

A jednak ten starzec czytywał Wujka i nie chciał... zapomnieć.

Pożegnaliśmy się.

— Niech cię prowadzi Pan! — rzekł mi na drogę.

On zaraz wyjechał do lasu — ja, w dwa dni potem, do Big Trees. Gdym wsiadał do dyliżansu, mister Biling wstrząsał moją ręką, jakby ją sobie chciał urwać na pamiątkę i powtarzał:

— To był wielki człowiek, panie, ten M... Good bye! Good bye! Sehr grosser Mann[10]).

W kwadrans potem otoczyły mnie lasy Maripozy. Nazajutrz, myślałem sobie: w tej chwili stary Putrament czyta głośno w Kanjonie swoją biblję..

---

[10]) Bardzo wielki człowiek (niem.).



Jak za dawnych czasów. fot Photoplat

POLSKIE ZWYCZAJE LUDOWE

Dożynki Okrężne

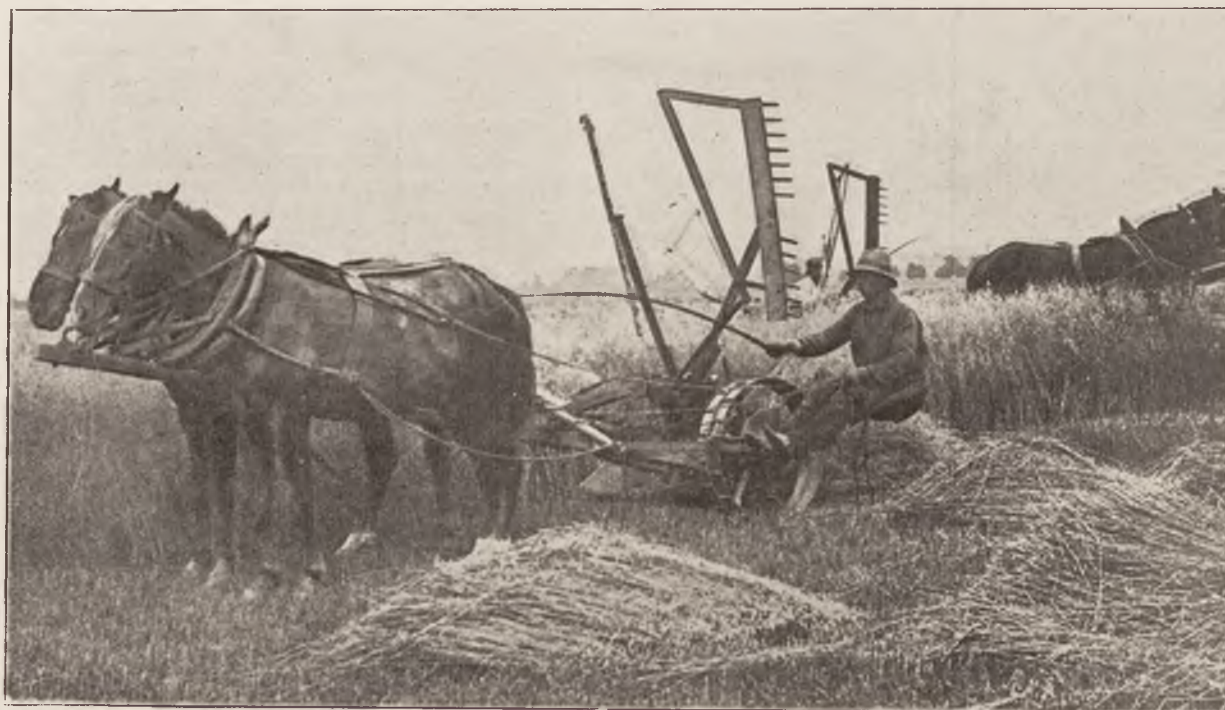
W życiu narodu rolniczego, jakim jest naród polski, bardzo ważnym, radosnym obrzędem było zakończenie żniwa. Obrzęd ten nosi pospolicie nazwę dożynek. W niektórych częściach kraju naszego zwą go obżynkami lub wyżynkami.

Najpowszechniej odbywają się dożynki na dworskich obszarach. Na Mazowszu jednak i na Pomorzu uroczystość tę odprawiają i włościanie po ukończeniu zbiorów na swych polach, przyczem w najskromniejszem nawet gospodarstwie obfitsza niż zwykle uczta czeka uczestników tego święta.

Gdy żniwo dobiegło do końca, rozpoczyna się obrzęd „strojenia przepiórki". W tym celu pozostawia się na polu, w miejscu widocznem, kępkę zboża. Skoro plon już zebrano, kępkę tę dzieli się na trzy części, z każdej plecie się po warkoczu, a nakoniec trzy warkocze wiąże się razem u góry, przy kłosach. Pod rodzajem sklepienia, utworzonego z warkoczy słomianych, kładzie się kamień, a na nim, na kawałku płótna, skibkę chleba, grosz i sól, które to przedmioty symbolizują urodzaj i dostatek, zapewniający spokojne życie rolnikowi.

Po ustrojeniu przepiórki, niekiedy zwanej kozą, przychodzi kolej na oboranie jej. Parobcy i dziewczęta, chwyciwszy żniwiarkę, która po raz pierwszy w danym roku z sierpem do roboty stanęła, i ująwszy ją za ręce i za nogi, ciągną po rżysku dookoła przepiórki, i ta w ten sposób zostaje oborana. Czasem, gdy dobry humor wzbierze ponad miarę — pada ofiarą obrzędu dziewczyna przodująca w żniwie, t. j. tak zwana p r z o d o w n i c a lub p o s t a t n i c a. Niekiedy i sam pan karbowy musi oborać przepiórkę.

W niektórych okolicach Polski odbywa się „ożynanie oblegi". Oblega jest to kamień, dokoła obrośnięty zbożem,



Żniwiarki. fot Photoplat

które ma być zżęte naostatku. Zwykle ostatnia żniwiarka, pewna siebie, wzywa parobków do tego ożynania, wołając:

Wzywam na oblegę,
Póki od niej nie odbiegę,
Po raz pierwszy, drugi, trzeci,
Ten kiep, kto nie przyleci.

Gdy zdoła, zawoławszy to, zżąć zboże przed przybieżeniem parobków, wtedy oczywiście triumf jest po jej stronie. W przeciwnym razie parobcy oborywają nią oblegę.

Po zżęciu ostatnich kłosów przychodzi kolejno plecenie wieńca żytniego i pszenicznej równianki. Do obu, oprócz kłosów zbożowych, wplata się kwiaty.

Skoro wieniec i równianka są gotowe, wkłada się wieniec na głowę przodownicy, czyli postatnicy, t. j. żniwiarki, która przez cały czas pracy w niej przodowała. Jeśli tą najlepszą robotnicą była mężatka, wtedy musi ona ustąpić honoru dziewczynie. Niewiasta zamężna nie może bowiem nieść wieńca dożynkowego.

Obok postatnicy staje postacianka, niosąca równiankę. Za niemi grupują się inni żniwiarze i inne żniwiarki, poczem cała gromada udaje się do dworu.

Kiedy wchodzą na dziedziniec dworski, wtedy zaczajeni chłopacy oblewają postatnicę wodą. To oblewanie symbolizuje może ważność deszczu dla szczęśliwych, bogato plonujących zasiewów.

Od chwili rozpoczęcia strojenia przepiórki, przy pleceniu wieńca i przy pochodzie do dworu trwają ciągłe śpiewy.

Czekający żeńców na ganku gospodarz zdejmuje z głowy postatnicy wieniec i obdarza ją datkiem pieniężnym. Obdarowuje i postaciankę, z rąk jej równiankę odbierając, i wiesza obie plecionki w sieni domostwa, gdzie winny wisieć do następnego roku. Poczem prosi uczestników pochodu na poczęstunek. Muzyka i tańce są ostatnim aktem tej uroczystości. Taniec rozpoczyna gospodarz z postatnicą, a pani domu z najpoważniejszym z żeńców.

Okrężne jest obchodem, pokrewnym dożynkom, z tą tylko różnicą, że dożynki oznaczają zakończenie żniwa, okrężne zaś — ukończenie wszystkich przed zimą robót rolnych, a więc nietylko żniwa, lecz i siejby.

Na Kaszubach uroczystości żniwne zowią się ożniwiny. W czasie ich żeńcy niosą panu wieniec upleciony ze zboża i ozdobiony kwiatami. Ostatni snop zowią Kaszubi ,,bęksem", albo ,,starym". Snop ten wiąże się, nadając mu postać starego chłopa, i przeznacza się go za towarzysza ostatniej grabiarce. Czasem ten ostatni snop nazywają ,,babą" lub ,,dziadem".

Dodać należy, że pieśni, przy dożynkach śpiewane, mają naogół pewne cechy wspólne w całym kraju. Wszędzie czuć radość z ukończonej roboty. Wszędzie o gospodarzu i jego rodzinie odzywa się pieśń z życzliwością i respektem, nie szczędząc komplementów. Czasem zaś żartobliwa, czasem zjadliwa krytyka staje się udziałem innych właścicieli - sąsiadów, oraz oficjalistów — jak gumienny, ekonom, karbowy, którzy nie zawsze cieszą się sympatją żniwiarzy.

D. M.

JULJAN EJSMONT.

SŁONECZNA MĄDROŚĆ

Chociaż cię zdradzi okrutnie
Najsłodsze twe kochanie,
Niech w duszy twojej promiennej
Słoneczność pozostanie.

Chociaż cię błotem obrzuci
Dłoń serdecznego druha,
Niechaj zwątpienie przenigdy
Nie zaćmi twego ducha.

Błogosław kwiaty na łące
I słońce na błękicie...
Choćby ci serce pękało,
Z uśmiechem idź przez życie...

OPOWIADANIA HISTORYCZNE I LEGENDY

Jak generał Bem uratował życie cesarzowi austrjackiemu.

W tradycji rodu jednego z adjutantów gen. Bema przechowała się opowieść, świadcząca o szlachetności i rycerskim geście naszego bohatera. Było to w czasie bitwy pod Sibinem, w Siedmiogrodzie (po węgiersku: Nagy Szeben, po niemiecku: Hermannstadt). W pewnym momencie otaczający generała oficerowie zwrócili mu uwagę, że na przeciwległym brzegu rzeki ukazała się jakaś niezwykle strojna grupa austrjackich dostojników wojskowych. Chwycono za lunety i stwierdzono, że przybył tam 18-letni wówczas cesarz Franciszek Józef w otoczeniu świty. Właśnie w to miejsce skierowane były działa, stojące opodal generała.

Oficerowie chcieli oczywiście skorzystać z niezwykłej sposobności, gdy jednak Bem o tym projekcie usłyszał, bez namysłu powiedział: ,,Ależ panowie, nie prowadzę przecież wojny z tym nieostrożnym smarkaczem, ale walczę z Austrją i nic mi nie zależy na jego śmierci".

Ta nieoczekiwana decyzja dowódcy skonsternowała otoczenie i wywołała podziw dla jego wielkoduszności.

ANTONI BOGUSŁAWSKI.

BIAŁY PTAK.

(Pamięci mjr. Idzikowskiego.)

Wyleciał, poszybował nad ciemne zwały chmur,
Jak gdyby orzeł biały, w stalowym chrzęście piór.
Wziął lot przez oceany, by w świat szeroki nieść
Lotniczą Polski sławę, żołnierską Polski cześć.

Mówicie: nie doleciał... Nie sprzyjał śmiałym los...
Ptak biały w piór starganiu na krwawy runął stos...
Nie trzeba łez! Krwi ceną zdobywa ludzkość świat.
Co starszy śmiercią zmierzył — osiągnie młodszy brat!

W świat idzie się przebojem... Nim rok upłynie, znów
Poleci orlim szlakiem skrzydlatych braci huf.
Zabłyśnie, rozgorzeje pod słońcem polski znak —
Klucz chmur i oceanów zdobędzie biały ptak!

S. P. MAJOR LUDWIK IDZIKOWSKI



Ś. P. major L. Idzikowski.

Ś. p. major - pilot Ludwik Idzikowski urodził się w Warszawie dn. 25 sierpnia 1891 roku. Po ukończeniu szkoły handlowej, wstępuje na politechnikę w Leodjum (Belgja). Wojna światowa odrywa go od studjów. Powołany do armji rosyjskiej po ukończeniu szkoły lotniczej w Sewastopolu, odbywa służbę jako pilot.

W 1918 roku wstępuje do formujących się oddziałów lotniczych. Walczy w słynnej 7-ej eskadrze lotniczej imienia Kościuszki, w obronie Lwowa, zyskując sławę jednego z najdzielniejszych lotników polskich. Nazwisko jego często wymieniane jest w rozkazach pochwalnych Naczelnego Dowództwa. Widomą nagrodą jego bohaterskich czynów jest order „Virtuti militari" i dwukrotny „Krzyż walecznych".

Po zwycięskiem zakończeniu wojny mjr. Idzikowskiego przydzielono do Wyższej Szkoły Lotniczej w Grudziądzu, a w krótce mianowano dowódcą eskadry szkolnej i zastępcą szefa pilotażu.

W 1924 r. otrzymał przydział do departamentu aeronautyki M. S. Wojsk, poczem na własną prośbę przeniesiony został do służby linjowej w 1 p. lotniczym w stolicy.

W 1925 i 1926 r. bierze udział w raidach lotniczych na trasie Paryż — Warszawa.

W 1926 r., jako wybitny fachowiec, zostaje delegowany do polskiej wojskowej misji zakupów w Paryżu w charakterze pilota oblatującego, na tem stanowisku oddaje wielkie usługi naszemu lotnictwu.

Mjr. Idzikowski przyjmował z fabryk francuskich samoloty, próbował je w powietrzu, a później dopiero były one odsyłane do Polski. W Paryżu podejmuje wraz z majorem Kubalą przygotowania do lotu przez Atlantyk i w dniu 4 sierpnia 1928 r. startuje do New-Yorku na samolocie „Marszałek Piłsudski". Po przebyciu paru tysięcy kilometrów aparat upada do morza wskutek wadliwego działania motoru. Nieudana próba nie odstraszyła ś. p. mjr. Idzikowskiego. Dnia 13 lipca b. r. wyrusza ponownie na zdobycie Atlantyku.

Przyświeca mu jeden cel — rozsławienie imienia polskiego szeroko po świecie.

Przed odlotem z Paryża rzekł:

„*Przelecę lub zginę*".

Zginął jak przystało na rycerza.

KAZIMIERZ ŻURAWSKI.

Polacy w Rumunji.

Od niniejszego numeru rozpoczynamy zamieszczanie cyklu artykułów o polskich skupieniach zagranicą, emigracyjnych i mniejszościowych. Jako pierwszy dajemy poniższą oryginalną rozprawkę o Polonji rumuńskiej, dlatego, że temat ten nie jest dostatecznie znany i artykuł profesora Kazimierza Żurawskiego ze Lwowa jest pierwszą bodaj, źródłową a treściwą pracą w tej dziedzinie. Zwracamy uwagę naszych czytelników na artykuły jakie o Polakach zagranicą będziemy umieszczać w „Wieściach z Polski". Pragniemy, aby artykuły te wywołały żywy oddźwięk, aby czytelnicy nasi nadsyłali nam swe uwagi i uzupełnienia.

Redakcja.

Wpływy polityczne i kulturalne polskie na ziemie rumuńskie sięgają połowy XIV wieku od czasu, kiedy *Kazimierz Wielki* odzyskał Czerwieńszczyznę i wybudował na granicy południowo - wschodniej (która sięgała po dzisiejsze miasto Czerniowce) zamek na *Cecynie* (góra nad Czerniowcami). Gdy po chwilowem odpadnięciu Czerwieńszczyzny od Polski (za Ludwika Węgierskiego) odebrała ją Węgrom królowa *Jadwiga*, znowu w końcu XIV wieku uznali władzę Polski hospodarowie mołdawscy i besarabski i złożyli hołd *Władysławowi Jagielle*, jak świadczą zachowane do dziś oryginalne dokumenty (okazane obecnie w reprodukcjach na tegorocznej Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w dziale Ministerstwa Spraw Zagranicznych). Od tego czasu szła w ciągu wieków na pograniczne ziemie Mołdawji (zwłaszcza na Bukowinę) i Besarabję kolonizacja z Polski, tak ludu ruskiego jak i polskiego, które to osadnictwo ciągle niszczone i przerywane było przez napady tatarskie i tureckie, albo też wojny polsko - wołoskie (zwłaszcza za *Jana Olbrachta*, za *Zygmunta Starego i Jana III Sobieskiego)*. Te zaś resztki kolonistów polskich, które przetrwały te starcia wojenne, wobec braku jakiejkolwiek opieki i ochrony kulturalnej ze strony przedrozbiorowego Państwa Polskiego zupełnie się zruszczyły lub zrumunizowały, jak świadczą o tem liczne nazwiska polskie wśród Rusinów lub Rumunów w północnej Rumunji.

Ludność tedy polska — obecnie zamieszkała w Rumunji — osiadła w najnowszym okresie dziejów przeważnie po pierwszym rozbiorze Polski i traktacie kainardżyjskim, kiedy to Austrja (na mocy praw polskich do tego kraju) otrzymała najbardziej północną część Mołdawji t. j. Bukowinę, a na Besarabji, gdy kraj ten został zabrany od Turcji przez Rosję (1812 i 1829). W okresie więc XIX wieku osiadły w obu tych krainach główne 5 grup ludności polskiej: a) osadnicy rolni (wieśniacy) w kilkudziesięciu (około 60) miejscowościach Bukowiny i Besarabji (około 20); b) ludność drobnomieszczańska (rzemieślnicy i drobni kupcy, młynarze, dzierżawcy i t. p.); c) ziemianie (kilkadziesiąt na Bukowinie i tyleż w Besarabji, i pracownicy administracji rolniczej; d) inteligencja i półinteligencja zawodowa zwłaszcza na Bukowinie (urzędnicy administracji państwowej austrjackiej, krajowej i samorządowej, urzędnicy i inni pracownicy kolejowi od r. 1870), lekarze, inżynierowie, adwokaci etc., a wreszcie e) robotnicy różnych kategoryj: kolejowi, flisacy, przemysłu leśnego, cukrowniani, tkacze, szklarze i t. d.. W starej Rumunji (w Mołdawji i na Multanach) w ciągu XIX wieku osiadała tylko czasowo na lat kilka lub kilkanaście niezbyt wielka polska emigracja polityczna, zwłaszcza w okresie po 3-cim rozbiorze, po 1831 i po 1848 r.; największa fala tej emigracji politycznej napłynęła po roku 1864/5 (rozbitki powstania styczniowego) i ta grupa osiadła częściowo na czas dłuższy lub na stałe (kilka tysięcy ludzi) tak, że jeszcze do dziś tu i owdzie istnieje w pierwszem albo drugiem, lub też trzeciem bardzo już zrumunizowanem pokoleniu (np. obecny rumuński minister wojny generał Cichocki, jeden z kilku synów powstańca, dziennikarz w Bukareszcie Dr. Żalplachta, lekarz Dr. Skupniewski i t. d.). Oprócz tych szczątków dawnej emigracji do starej Rumunji (t. zw. *Regacie*), jak też i do Siedmiogrodu w ciągu już XX wieku napłynęło i ciągle jeszcze napływa nieco elementu robotniczego z emigracji zarobkowej, do kopalń węgla w Siedmiogrodzie (np. Lupeni 100 rodzin — 500 głów), fabryk tkackich, kopalń nafty i t. p., tworząc mniejsze (po kilka lub kilkanaście rodzin) lub większe (po kilkadziesiąt rodzin np. w Ineu, w okolicach Bukaresztu) grupy polskie.

Ogółem przebywa obecnie w teraźniejszych granicach Rumunji 90 do 100 tysięcy Polaków, w 90% obywateli rumuńskich, reszta zaś obywateli polskich. Liczba ta rozkłada się na poszczególne ziemie rumuńskie w następujący sposób:

1. *Bukowina* należąca do okręgu Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Czerniowcach — (60 do 70 tysięcy).

2. *Besarabja* należąca przeważnie do okręgu Konsulatu Rzpltej w Kiszyniowie — (25 do 13 tysięcy).

3. *Mołdawja* należąca przeważnie do okręgu Konsulatu Rz. P. w Galacu, a częściowo w Czerniowcach (2 do 3 tysięcy).

4. *Multany* i *Dobrudża* należąca do okręgu Konsulatu w Bukareszcie (2 do 3tysięcy).

5. *Siedmiogród, Banat i Marmarosz* - okrąg Konsulatu Rz. P. w Bukareszcie (1½ do 2½ tysięcy). (Dokładnej cyfry ustalić niepodobna, gdyż Rumunja nie posiada szczegółowego i sumiennie przeprowadzonego spisu ludności). Wiele rodzin i grupek polskich żyje w odosobnieniu wśród obcego żywiołu i ulega wy-

narodowieniu wielostronnemu (rumunizacja, rutenizacja, germanizacja i madziaryzacja), zależnie od tego, jaki żywioł obcy je otacza. Praca więc nad ochronieniem ludności polskiej od wynarodowienia powinna być duża, gdyby warunki na to pozwalały.

Na Bukowinie praca przedstawia się dzięki warunkom historycznym najlepiej. Od roku bowiem 1869, kiedy powstało w *Czerniowcach* pierwsze polskie „*Tow. Bratniej Pomocy i Czytelni Polskiej*", założono takich kilkanaście Towarzystw (*Suczawa, Storożyniec, Laurenka, Sadogóra, Dunawiec, Waszkowce, Łukawiec, Bojany, Kocmań, Pojana - Mikuli, Zastawna, Łużany, Stara - Huta, Banilów, Wyżnica, Żadowa, Seret, Hliboka, Ruda, Rarańcza*), z których 16 posiada swe własne domy (największy z nich i najdawniejszy, piętrowy gmach z wielką salą zebrań w Czerniowcach, wybudowany w r. 1905). Najżywiej ruch organizacyjny i społeczno - oświatowy przejawił się w 10-leciu 1904 - 1914, dzięki wytężonej pracy Koła Czerniowieckiego „*Towarzystwa Szkoły Ludowej*" pod przewodnictwem niezapomnianej pamięci D - ra *Stanisława Kwiatkowskiego*. Wojna światowa zniszczyła wprawdzie przeważnie materjalny dorobek tej pracy, (przepadło kilkadziesiąt bibljotek, kilka budynków szkolnych i czytelni zniknęło z powierzchni ziemi i t. d.) jednak dodatnie skutki tej pracy odczuwać się dają dotychczas, mimo że samo Towarzystwo to zostało przez rząd rumuński rozwiązane w roku 1918. „*Towarzystwo Szkoły Ludowej*" założyło w wymienionem dziesięcioleciu kilkanaście prywatnych polskich szkół powszechnych, jedno gimnazjum i seminarjum nauczycielskie; wszystkie te szkoły z biegiem czasu zostały przejęte na koszt publiczny. Liczba powszechnych szkół polskich ciągle wzrastała, tak, że w r. 1919 i 1920 było ich 24 o 100 klasach w 31 miejscowościach. Cały ten dorobek szkolny został zniszczony w r. 1922 i 1923, kiedy rząd rumuński zamknął wszystkie te szkoły i zamienił je na rumuńskie. Pracę na polu polskiego szkolnictwa podjęła nanowo, nawiązując do tradycji T. S. L., zainicjowana w r. 1926 przez D-ra *Grzegorza Szymonowicza* „*Polska Macierz Szkolna*", która w r. 1928 (po ostatecznem jej zalegalizowaniu przez władze rumuńskie) założyła znowu w Czerniowcach pierwszą *4-klasową prywatną polską szkołę powszechną P. M. S.*, dwie *ochronki* (przedszkola) w *Czerniowcach i Sadogórze*, 4 prywatne *kursy języka polskiego* (2 w *Czerniowcach*, oraz w *Chocimiu* i w *Sorokach* na Besarabji). Oprócz tego założono pierwszą *Polską Szkołę Przemysłową Uzupełniającą* Polskiej Macierzy Szkolnej (trzyklasową) dla młodzieży rzemieślniczej i sklepowej. W roku szkolnym 1929/30 oprócz stopniowego rozwijania wyższych klas Pierwszej Szkoły Powszechnej przystępuje Polska Macierz Szkolna do założenia 1-szej klasy *Prywatnego Gimnazjum Polskiego* P. M. S. w Czerniowcach. Na rok szkolny 1929/30 zgłosiło się 19 wsi polskich na Bukowinie z żądaniem rozganizowania 19 nowych szkół polskich. *Polska Macierz Szkolna* posiada obecnie 19 oddziałów miejscowych (Czerniowce, Sadogóra, Kocmań, Wyżnica, Storożyniec, Hliboka, Pojana - Mikuli, Sołoniec, Solka, Ruda, Dawideny - Zrąb, Dunawiec, Rarańcza, Stara - Huta, Lupeni (Siedmiogród), Chocim, Soroki, Oknica (Besarabja), Piotrowce.

W *Besarabji* niema również żadnych publicznych polskich szkół powszechnych; w ostatnich latach założono 5 prywatnych szkół polskich (w Kiszyniewie, Bielcach, Benderach, Akermanie i Elżbietówce).

Wreszcie w Bukareszcie zorganizowano także prywatną szkółkę polską dla 24 dzieci.

Rośnie więc zwolna prywatne szkolnictwo polskie w Rumunji, wzrastają też jednak różne potrzeby tegoż szkolnictwa, a brak dostatecznych środków pieniężnych na ich utrzymanie.

Dziedziną oświaty pozaszkolnej ma — obok Polskiej Macierzy Szkolnej — zająć się głównie w zakresie organizowania młodzieży i oświaty dorosłych, odrodzone „*Polskie Towarzystwo Szkoły Ludowej w Rumunji*", którego legalizacja jest właśnie w toku.

Pod względem gospodarczym Polacy na Bukowinie i w innych krainach Rumunji, zorganizowani są jeszcze dosyć słabo. Posiadają wprawdzie dwa małe *banki*: „*Bank Polsko-Rumuński i Bank Przemysłowo-Rolniczy*", oba w Czerniowcach i „*Polskie Towarzystwo Zaliczkowe*" tamże, a na prowincji kilka *spółek Reifaisenowskich* (Storożyniec, Sadogóra, Suczawa, Hliboka, Pojana - Mikuli, Waszkowce) zrzeszonych częściowo w słabo funkcjonującym *Związku Spółek Polskich* na Bukowinie, ale poza temi instytucjami kredytowemi nie posiadają innych organizacyj gospodarczych (np. ani jednej spółdzielni spożywczej, żadnej spółki magazynowej, żadnej kooperatywy budowlanej, żadnej większej instytucji handlowej (oprócz spółki handlowej i transportowej „*Polexport*"). W dziedzinie przemysłu Polacy posiadają kilka mniejszych fabryk (np. fabryka beczek Mikołaj Zajączkowski i Syn, założona w r. 1789,— fabryka powozów F. Motylewski, fabryka wędlin W. Kremer, pralnia chemiczna F. Seifert, fabryka wędlin Stanisław Podsudek, największa w Rumunji i t. d.). Także w dziedzinie rolniczej włościanie polscy w Rumunji nie posiadają żadnej organizacji, nie tworzą ani Kółek rolniczych, ani żadnych spółek mleczarskich, jajczarskich i innych. Ta dziedzina musi być dopiero w przyszłości zorganizowana.

W dziedzinie *opieki społecznej* posiadają Polacy w Rumunji kilka stowarzyszeń, pracujących w tym kierunku. Na Bukowinie działają: Stowarzyszenie „*Opieka Polska nad Rodakami w Rumunji*" i „*Polskie Towarzystwo Dobroczynności*", „*Dom Sierot Polskich im. ks. Opolskiego*", *Towarzystwo Bursy* (dla uczniów gimnazjalnych) *im. Adama Mickiewicza, Tow. Bursy* (dla młodzieży rzemieślniczej) *im. J. Ki-*

lińskiego, a wreszcie „*Tow. Pań Polskich*", — wszystkie z siedzibą w Czerniowcach.

W Besarabji działają „*Rzymsko - katolickie Towarzystwa Dobroczynności*" *w Kiszyniewie, w Bielcach* i w *Benderach;* takież Towarzystwo działa też w *Bukareszcie.*

W dziedzinie społeczno - kulturalnej i towarzyskiej działają oprócz wymienionych już organizacyj oświatowych liczne stowarzyszenia głównie na Bukowinie. W Czerniowcach pracują: Towarzystwo Akademików Polskich „*Ognisko*" (istniejące 53 lata). „*Towarzystwo Młodzieży Polskiej*" (pozaakademickiej), „*Związek b. Legjonistów Polskich*", Polskie Towarzystwo gimnastyczne „*Sokół*" i „*Związek Harcerstwa Polskiego*". Charakter zbliżony do organizacyj zawodowych posiadają: „*Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich*" w Czerniowcach „Towarzystwo rękodzielników polskich „*Gwiazda*" w Czerniowcach, Waszkowcach i Storożyńcu. Pozatem działają: „*Towarzystwo młodzieży polskiej „Wisła*" w Sadogórze, oraz „*Koło Polskie im. Adama Mickiewicza*" *w Bukareszcie.* Życie społeczne i kulturalne znajduje echo w dwu tygodnikach polskich „*Gazeta Polska*" i „*Głos Prawdy*", wychodzących w Czerniowcach.

W dziedzinie organizacji narodowo - politycznej zorganizowaną u podstaw była jedynie Besarabja, skupiając ludność polską w t. zw. „*Gminach Polskich*" w Kiszyniewie, Bielcach, Chocimiu, Sorokach, Benderach i Orgiejewie. Bukowina wytworzyła tylko naczelny organ reprezentacyjno - narodowy i polityczny w postaci „*Koła Polskiego*" (1907—18), potem „*Polskiej Rady Narodowej*" (1918—1926), a potem znowu „*Koła Polskiego (1926—29).* Dopiero wielki polski *Zjazd Ludowy Polaków z Rumunji*, odbyty 29 i 30 czerwca 1929 r. przy uczestnictwie 108 delegatów, reprezentujących 48 miejscowości na podstawie powszechnych i tajnych wyborów, oraz 50 stowarzyszeń polskich, występując w imieniu około 40 tysięcy rodaków w Rumunji, uchwalił zorganizowanie „*Związku Narodowego Polaków*" w Rumunji, który skupić ma wszystkie stowarzyszenia polskie i ogół Polaków w tym kraju w jednolitą i wszechstronną ponadgrupową i ponadpartyjną organizację, mającą za zadanie bronić praw i interesów narodowych i politycznych Polaków w Rumunji i popierać wszechstronny rozwój społeczny, kulturalny i gospodarczy żywiołu polskiego w tem państwie przebywającego. Uchwały tego „Polskiego Zjazdu Ludowego" (wydrukowane w N-rze 199 tygodnika „*Głosu Prawdy*" — organu dawniej „Koła Polskiego" obecnie „Związku Narodowego Polaków w Rumunji" z dnia 7/VII. 1929 r.) stanowią też wytyczne działalności tej nowo - powołanej centralnej organizacji polskiej i przedstawiają program pracy *Rady Naczelnej „Związku Narodowego Polaków w Rumunji*" na najbliższą przyszłość.

RÓŻNE.

Polska przez amerykańskie okulary

Dziennik warszawski „Dobry Wieczór" zamieścił barwny obrazek, rozmowę w tramwaju z jednym z licznych polaków amerykańskich, odwiedzających w tym roku kraj. Obrazek ten jest bardzo ciekawy, gdyż wiernie oddaje wrażenia i nastrój rodaków naszych z Ameryki podczas ich wizyty w Polsce. Sądzimy że czytelników naszych, zwłaszcza ze Stanów Zjednoczonych, feljetonik „Dobrego Wieczoru" zainteresuje; podajemy go in extenso.

...Od pierwszej chwili, kiedym wszedł do tramwaju, nie miałem wątpliwości: tak wygląda tylko *Amerykanin.*

— Za chwilę wydam panu resztę — powiedział konduktor.

— All right! Ja jadę daleko... Pan powie, gdzie wyjść na Stare Miasto?

Więc nie myliłem się, *Polak-Amerykanin.*

Usiadłem przy nim.

— Przepraszam, pan jest z Ameryki?

Yes!... Tak! — poprawił się szybko — z *Chicago.*

Zaczęliśmy rozmawiać.

Właściwie mówił on — ja tylko słuchałem. Mówił po polsku dość płynnie, choć z akcentem amerykańskim i wstawiając często słowa angielskie. Sprawiało mu widocznie przyjemność mówienie...

Przed 18 laty opuścił Warszawę. Matka i brat zostali tutaj. Ciężko pracował, o ciężko!

— Niech pan patrzy — pokazał mi ręce.

Wielkie, czerwone, dziwnie nieharmonizujące z całym wyglądem i ubiorem *ręce robotnika.*

Trzynaście lat pracowałem w garbarni... *Ciężka praca!...*

Dziś ma spory sklep kolonjalny na jednej z większych ulic w Chicago. Kupił go za pieniądze zaoszczędzone w ciągu 13 długich lat pracy *po kilkanaście godzin na dobę*, 13 lat odmawiania sobie wszystkiego, 13 lat myśli upartej o dorobieniu się pieniędzy. Dopiął swego celu!

— Dlaczego nie przeniósł się pan do kraju?...

— Nie miałem już poco. Matka nie żyła, brat zginął na wojnie. Nie mam tu nikogo. A tam, za Oceanem, mam już rodzinę.

Ale chciałem zobaczyć jeszcze przed śmiercią Polskę i przyjechałem na miesiąc...

— No i jakież odniósł pan wrażenia?

— O, dużo się zmieniło. Widać, że tu pracujecie i robicie wiele, ale... nie tak pracujecie, jak my tam u siebie. *Za wolno, za mało, nie śpieszycie się w pracy.*

Patrz pan — wskazał ręką na chodnik — jak idą ci ludzie. Jakby nie mieli nic do zrobienia i szli bez celu. U nas każdy się śpieszy, bo czas jest drogi...

— Był pan w Poznaniu, na Wystawie?

— Tak, to jest *wielka* rzecz. Jak w Ameryce. To można im też pokazać.

I Gdynię też — byłem tam dwa dni i wierzyć nie chcę że parę lat temu była tam wieś...

— Ale pociągi chodzą za wolno — mówił dalej —

i samochody też, i mieszkacie tu po staremu, bez wygód i ułatwień...

To nic! — dodał po chwili zamyślenia — to „pójdzie", *to musi „pójść"*, Ameryka też niedawno zaczęła żyć tem życiem, jakiem dzisiaj żyje.

— A ludzie tu lepsi, jacyś spokojniejsi, choć dużo biedy. U nas się mówi tylko *o biznesie i sporcie* — a tu można mówić o wszystkiem — *to dobre*, mnie się to też podoba.

Pożegnałem go. Uścisnął mi mocno rękę, rzucając ostatnie słowa.

— Chętnie przywiozę tu rodzinę w odwiedziny do kraju — jest czem serce pokrzepić i pocieszyć — dużo tu i rzeczy piękniejszych nawet, niż u nas, ale my już *inni ludzie* jesteśmy, choć czujemy się Polakami i kochamy Polskę bardzo— *jesteśmy Amerykanami.*

H.



Z cyklu „Malarstwo Polskie" Rzeka Wieprz. W. Brochocki.

ZDZISŁAW DĘBICKI.

POŁUDNIE

Parne południe w czas skwarnego lata —
Żaden liść nie drgnie od wiatru podmuchu,
Tylko z lip starych źdźbła złotego puchu
Sypią się lekko, a rzesza skrzydlata
Owadów, barwą malowanych tęczy,
Cicho jak harfa niewidzialna brzęczy.

Parne południe w czas skwarnego lata —
Staw drzemie, śpią szuwary. W tafli wodnej
Błękit się nieba odbija pogodny, ...
A słońce płonie jak źrenica świata.
Parne południe w czas skwarnego lata...



Z cyklu „Malarstwo Polskie" Na polanie. Kazimierz Lasocki.

KAZIMIERZ ŻURAWSKI.

Pierwszy Zjazd Polaków z zagranicy.

(Ciąg dalszy Zjazdu w dniach 15—18 lipca 1929).

Drugi, trzeci i czwarty dzień zjazdu w dniach od 15 — 17 lipca 1929 r.

Drugiego, trzeciego i czwartego dnia Zjazdu obradowały komisje: 1) kulturalno - oświatowa, 2) społeczna, 3) gospodarcza, 4) organizacyjna, a wreszcie 5) Komisja Główna.

Na Komisji kulturalno-oświatowej wybrano przewodniczącym p. *Kowalskiego*, delegata Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., zastępcą zaś przewodniczącego p. *Jana Baczewskiego*, delegatą z Niemiec, prezesa Związku Polskich Tow. Szkolnych w Niemczech. Na przeważnej części posiedzeń tej Komisji przewodniczył p. *Baczewski*. Komisja kulturalno - oświatowa odbyła ogółem 6 posiedzeń przy licznym udziale delegatów nieomal wszystkich krajów reprezentowanych na Zjeździe.

Na 1 i 2 posiedzeniu Komisji kult. - ośw. odbytych przedpoł. i popołudniu 15. VII. delegaci ze wszystkich państw w których mieszkają Polacy wygłaszali referaty informacyjne o stosunkach kulturalno - oświatowych tych środowisk polskich, które referenci na Zjeździe reprezentowali; niektórzy referenci zdawali też pokrótce sprawę z działalności organizacyj kulturalno - oświatowych, które w poszczególnych państwach pracują, ze stanu szkolnictwa polskiego w poszczególnych krajach lub też przedstawiali wysiłki podejmowane w tych czy innych środowiskach polskich, celem zorganizowania szkół polskich i wogóle utrzymania polskości młodego pokolenia urodzonego na obczyźnie.

Bardzo charakterystyczny był referat ks. Dra *Bolesława Domańskiego* del. z Niemiec, o położeniu Polaków w granicach państwa niemieckiego pozostałych. Referat ten uzupełnił p. *Baczewski*, tak, że oba przemówienia dały pełny obraz położenia polskości w tym kraju.

Najlepiej są zorganizowani w wielu dziedzinach życia Polacy na Śląsku Czeskim i na Morawach, szczególnie w zakresie pracy kulturalno - oświatowej i szkolnictwa, co zreferował pokrótce delegat z Czechosłowacji p. *P. Feliks*, dyrektor gimnazjum polskiego w Orłowej i wiceprezes Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji; referent rozdał też wszystkim uczestnikom Zjazdu sporą publikację informacyjną p. t. „*Polacy w Czechosłowacji*" dającą przy pomocy wielu tablic cyfrowych i szeregu artykułów pełny obraz zorganizowanej pracy polskiego społeczeństwa w tem państwie.

Przemówienia delegatów z Brazylji i ze Stanów Zjednoczonych wniosły wiele światła w tę niedość znaną dziedzinę pracy polskiej, w której znajdują wyraz, energja żywotna i odporność różnych grup i sfer społeczeństwa naszego, żyjącego w tych dwuch najważniejszych i największych środowiskach polskich w Ameryce.

Po przemówieniach delegatów z Brazylji ks. *Rzymełki* i p. *Józefa Kobrzyńskiego* oświetlających warunki w których rozwija się praca społeczna w tym kraju, instruktor oświatowy przy Konsulacie Polskim w Paranie, p. *Seweryn Maciszewski* odczytał wspólną deklarację programową, świadczącą o uzgodnieniu poglądów Polaków brazylijskich w zasadniczych sprawach tyczących polskiego szkolnictwa i polskich nauczycieli.

P. redaktor *Zaklikiewicz* i p. *Kuderko*, delegat Uniwersytetu Ludowego w Chicago, mówiąc o akcji oświatowo - społecznej w Stanach Zjednoczonych, wyrażali swoje poglądy o współudziale w niej polskiego społeczeństwa w Ojczyźnie. Dla odźwierciadlenia pełnego obrazu tej nierównomiernej jeszcze pracy, mającej na celu utrzymanie i rozwijanie kultury polskiej wśród 4-miljonowego blisko wychodźtwa naszego, brak było głosów niektórych wielkich organizacyj polskich jak wiadomo na Zjeździe niereprezentowanych, a w szczególności „Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego", „Związku Polek" i „Związku Sokolstwa Polskiego". W latach dzielących nas od następnego Zjazdu czeka rodaków naszych w Ameryce doniosła praca wytyczenia zasadniczego programu pracy narodowo - kulturalnej i ustalenia w zasadniczych sprawach jednolitego poglądu ogółu polskiego, ku czemu niewątpliwie nie brak dobrej woli we wszystkich odłamach wychodźtwa, zróżniczkowanego pod względem zapatrywań, ale nie pod względem uczuć swych dla Ojczyzny, która wszystkie te grupy zespala w jeden wielki odłam narodu polskiego na obczyźnie.

Oprócz powyżej wymienionych mówców referowali o sprawach oświatowych swych środowisk delegaci:

z Argentyny: — *ks. Wł. Zakrzewski* z Buenos Aires,
z Austrji: — p. *Antoni Durkalec*, prezes Tow. „*Oświata*" we Wiedniu,
z Belgji: — p. *Ignacy Piduch* z Waterschei,
z Chin: — inż. *Kazimierz Grochowski* b. dyrektor gimnazjum polskiego w Charbinie i red. czsopism „Listy Polskie z Dalekiego Wschodu",
z Danji: — p. *Zofja Dobrowolska*, nauczycielka tamt. szkół polskich,
z Estonji: — p. *Wincenty Ziemlewicz* z Rewla (Tallinna),
z Francji: — pp. *Budzyński* z Paryża i *Jędrzejewski* z Abscon,
z Holandji: — p. *Wojciech Popielacz* z Heisterberga,
z Jugosławji: — p. *Piotr Ciecińśki*, nauczyciel pol. szkoły w Orosławju koło Zagrzebia w Chorwacji,
z Kanady: — ks. *Józef Solski*, proboszcz z Winnipegu.

O sprawach oświatowych Polaków na Litwie mówił rzeczoznawca z Warszawy p. *Świechowski*,

z Łotwy duży referat wygłosił p. *Wilpiszewski*, z Dźwińska, poseł polski na sejm łotewski,
z Węgier: — ks. *Wincenty Danek*, kapelan polski z Budapesztu,
ze Szwajcarji: — Prof. Dr. *Edward Gross* z Genewy.

Brak miejsca w tem krótkiem sprawozdaniu ze Zjazdu nie pozwala choćby pokrótce scharakteryzować tutaj stanu obecnego, programu na przyszłość i potrzeb w dziedzinie kulturalno - oświatowej w poszczególnych krajach, o których referenci informowali uczestników Zjazdu.

Starać się będziemy w miarę możności podać w następnych Nrach „Wieści" bodaj ogólne wiadomości o tej pracy polskiej w poszczególnych krajach. Teraz zaś chcemy zdać sprawę z przebiegu obrad, oraz z treści najważniejszych referatów wygłoszonych na komisjach Zjazdu, a zwłaszcza podamy zapadłe uchwały i rezolucje (o ile one zostały zatwierdzone ostatecznie na ostatniem plenarnem posiedzeniu Zjazdowem). Zależy nam bowiem przedewszystkiem na tem, aby czytelnicy mogli łatwo objąć ogólny przebieg tego ważnego Zjazdu, oraz całokształt dorobku jego pracy, który będzie niewątpliwie podwaliną energiczniejszej pracy żywiołu polskiego w najbliższych latach na całym świecie.

Na 3 posiedzeniu Kult. - ośw. przedpołudniem 16. VII. wygłosił p. *Józef Stemler*, dyrektor *Polskiej Macierzy Szkolnej* w Warszawie i członek Zarządu Głównego Stow. „*Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie*" znakomity referat p. t. „Wychowanie przedszkolne i szkol-

nictwo polskie zagranicą". Poruszeni treścią referatu jak też doskonałą dykcją prelegenta uczestnicy obrad Komisji nagrodzili Go długotrwałemi oklaskami, poczem po dłuższej dyskusji uchwalono *jednogłośnie* wnioski przedstawione przez referenta:

I. UCHWAŁA ZJAZDOWA:

W sprawie wychowania przedszkolnego i szkolnictwa polskiego zagranicą.

1. Zjazd Polaków z zagranicy stwierdza, że należyte rozwiązanie zagadnienia *szkolnictwa i oświaty* w życiu Polaków zagranicą jest *podstawowym czynnikiem wspólności narodowej*, jak również *głównym warunkiem polepszenia bytu narodowego* Rodaków, mieszkających na różnych obszarach.

2. Zjazd Polaków z zagranicy uznaje wielką potrzebę *stowarzyszeń kulturalno - oświatowych*. Jednocześnie Zjazd podkreśla ważność *tworzenia związków* takich stowarzyszeń w celu uzgodnienia działalności opracowania metod pracy.

A) Polacy przygraniczni, zorganizowani w stowarzyszenia o charakterze kulturalno - oświatowym, *dążyć winni do pełnego wykorzystania swoich praw* jako mniejszości narodowej w ramach umów międzynarodowych i istniejących w danem państwie ustaw i rozporządzeń, oraz do uzyskania potrzebnych ustaw i rozporządzeń w dziedzinie szkół powszechnych, średnich i zawodowych w celu:

a) uzyskania państwowych szkół publicznych z polskim językiem i nauczycielami Polakami w większych skupieniach polskich lub conajmniej oddzielnych klas z polskim językiem wykładowym, bez obowiązku zwiększania normalnych świadczeń podatkowych.

b) zapewnienia nauki religji, w języku polskim oraz języka polskiego i kultury dla dzieci polskich, uczących się w szkołach niepolskich.

c) zdobycia i wyzyskania prawa zakładania prywatnych ochron i szkół polskich, oraz równouprawnienia tych szkół z państwowemi.



Delegaci I Zjazdu Polaków z zagranicy w pochodzie do grobu Niezn. Żołn. w Warszawie.

3. Zjazd Polaków z zagranicy uznaje, że podstawowym warunkiem utrzymania polskości młodego pokolenia zagranicą jest dbałość o *wychowanie przedszkolne*. Zjazd nawołuje przeto stowarzyszenia polskie do zakładania i celowego prowadzenia *ochron* (przedszkoli, zakładów freblowskich, ogródków dziecięcych i t. p.).

4. Zjazd Polaków z zagranicy stwierdza, iż *zapewnienie* młodzieży polskiej w wieku szkolnym *nauczania w języku ojczystym przez nauczycieli Polaków*, a conajmniej nauczania języka ojczystego, historji i kultury, musi być przedmiotem troski, zabiegów i ofiar *wszystkich stowarzyszeń i każdego Polaka zagranicą*.

5. W sprawie zapewnienia młodzieży swojej nauczania w języku ojczystym, Zjazd Polaków z zagranicy ustala następujące wytyczne i postulaty.

A) Dla Polaków odciętych granicami państwowemi polskiemi i zamieszkujących państwa sąsiadujące z Polską („Polacy przygraniczni"),

B) Dla Polaków, zamieszkujących różne państwa na kuli ziemskiej i tworzących większe skupienia na danym obszarze (Polacy zagranicą skupieni),

C) Dla Polaków zamieszkujących rozmaite obszary, nietworzących poważniejszych skupień (Polacy zagranicą rozsiani).

d) uzyskania szkół i zakładów, kształcenia i dokształcania nauczycieli (ek) dla polskich szkół i ochron.

e) wyjednania pomocy odnośnego państwa i miejscowych samorządów w zakresie lokali szkolnych i pomocy naukowych oraz środków finansowych, umożliwiających prowadzenie szkolnictwa prywatnego.

B) Polacy zagranicą skupieni, zorganizowani w stowarzyszeniach kulturalno - oświatowych, *dążyć winni do stworzenia wystarczającej sieci szkół*, zaspakajających istotne potrzeby, wynikające z warunków, w jakich dane skupienie żyje, oraz zapewniających wspólność językowo-kulturalną z Ojczyzną. W szczególności należy:

a) Udzielić szerokiego poparcia istniejącym już szkołom polskim.

b) dążyć do uzyskania publicznych szkół polskich bez zwiększania normalnych świadczeń podatkowych.

c) szkółki jedno lub kilko - klasowe rozwijać pod względem organizacyjnym, stwarzając możliwie wysoką ilość stopni i klas.

d) w polskich szkołach prywatnych, wykonywujących program nauczania obowiązujący w miejscowych szkołach publicznych, tam gdzie istnieje przymus państwowego języka wykładowego, zapewnić dostateczny wymiar czasu na naukę religji, języka i kultury polskiej.

e) dla młodzieży polskiej, uczącej się w szkołach niepolskich, zapewnić nauczanie religji, języka ojczystego i kultury polskiej w ramach tychże szkół lub na specjalnych kursach dokształcających polskich.

C) Polacy zagranicą rozsiani są w najtrudniejszych warunkach w zakresie zapewnienia swojemu młodemu pokoleniu nauczania w polskiej szkole i *obowiązkiem ich narodowym będzie umieszczanie młodzieży w takich zakładach miejscowych, które zapewniają nauczanie, przedmiotów polskich młodzieży polskiego pochodzenia.* Posyłanie najzdolniejszych dzieci do szkół w Polsce, jak również zaspakajanie potrzeb w dziedzinie kulturalno - oświatowej, pozostawia się troskliwej inicjatywie Rodaków, przyczem zwraca się uwagę na to, że formy i sposób nauczania i kulturalnego oddziaływania na młodzież mogą być także zaspakajane przez wędrownych nauczycieli polskich, odwiedzających poszczególne punkty.

6. Zjazd Polaków z zagranicy zaleca większym skupieniom polskim *dążyć do własnych szkół średnich i zawodowych.* Przy korzystaniu z najlepszych szkół zawodowych, istniejących na danym obszarze zamieszkania, należy zapewnić młodzieży polskiej naukę języka i kultury polskiej w ramach programu lub poza normalnym programem danej szkoły. Jednocześnie wskazuje Zjazd na palącą *potrzebę organizowania szkół lub kursów dokształcających zawodowo* dla młodzieży pracującej w rzemiośle, handlu i rolnictwie celem zapewnienia jej potrzebnej nauki teoretycznej, oraz poddania pod polskie wpływy kulturalne.

7. Zjazd Polaków z zagranicy nawołuje Rodaków do *kształcenia młodzieży swojej w szkołach wyższych* w tych krajach, w których zamieszkują, celem przysporzenia wybitnych fachowców i uczonych z pośród Polaków. Jednocześnie Zjazd zaleca organizacjom dążyć do wprowadzenia w takich uczelniach katedr literatury, historji i kultury polskiej.

8. Zjazd Polaków z zagranicy nawołuje stowarzyszenia polskie do prowadzenia *burs* (internatów) *dla kształcącej się młodzieży.*

Ponadto wzywa do ustanowienia *stypendjów* dla umożliwienia studjów młodzieży zdolnej lecz niezamożnej.

9. Zjazd Polaków z zagranicy nawołuje Rodaków, *aby nie żałowali grosza na kształcenie swych dzieci i wogóle na polską akcję oświatową.*

Popołudniu dnia 16. VII. na 4 posiedzeniu tej komisji wygłosił poważny referat p. *Korniłowicz* z Warszawy pełen słusznych myśli na temat: „Praca kulturalna pozaszkolna wśród Polaków zagranicą" Referent wykład swój zakończył poniżej przedstawionemi wnioskami, które uchwalono.

II. UCHWAŁA ZJAZDOWA:

W sprawie pracy kulturalnej pozaszkolnej wśród Polaków zagranicą.

Zjazd uznaje za jedno z najwyższych zadań polskiej pracy społecznej zagranicą *prowadzenie systematycznej działalności oświatowej i kulturalnej wśród dorosłych i młodzieży dorastającej.*

W związku z tem Zjazd uznaje że:

1. W pracy kulturalnej pozaszkolnej niemożna opierać się wyłącznie na nielicznym i zmiennym elemencie inteligencji polskiej ale dążyć należy do obudzenia choć skromnego, ale *własnego ruchu kulturalnego w polskich ośrodkach wiejskich i robotniczych* zagranicą. Z natury rzeczy elementem najbardziej aktywnym jest młodzież, przeto *komórką tego ruchu winny być* przedewszystkiem *organizacje młodzieży* prowadzące różnorodną działalność wśród swych członków. (Sport, śpiew, dramatyzacja, bibljoteki, kółka dyskusyjne, kursy dokształcające i t. d.).

2. Wyrobienie wśród gromad młodzieży jednostek aktywnych *(przodowników)* jest warunkiem powodzenia akcji kulturalnej pozaszkolnej. W tym celu należy organizować różnego typu kursy dla przodowników z pośród młodzieży, oraz udzielać *stypendjów* na kształcenie społeczne jednostek wybitniejszych.

3. Jeden rodzaj kursów, które organizować należy stanowią t. zw. *kursy specjalne krótko - terminowe,* mające na

(Dokończenie na str. 18)



Delegaci I Zjazdu Polaków z zagranicy gośćmi p. Prezydenta Ign. Mościckiego na Zamku Królewskim w Warszawie. (W środku od lewej do prawej ks. Kardynał dr. A. Hlond, Prezydent Mościcki, minister Car marszałek Szymański).

ROZKOSZE



Po ćwiczeniach w obozie harcerskim pod Poznaniem.
fot. Photoplat.



W obozie żeńskim przysposobienia wojskowego. fot. Photoplat.



Na Wiśle. fot. Photoplat.



Na wiśni. fot. Photoplat.

LATA



Jak przyjemnie nad rzeczką! fot. Photoplat.



Na plaży w Gdyni. fot. Photoplat.

celu nauczanie młodzieży w krótkim czasie jakiejś *jednej* umiejętności (np. kurs wychowania fizycznego i sportu, kurs dramatyzacji, kurs bibljotekarski, kurs pracy organizacyjnej i t. d.)

4. W większych skupieniach życia polskiego należy organizować t. zw. *uniwersytety niedzielne*, obejmujące w swym programie zarówno przedmioty ogólno - kształcące, jak i zagadnienia praktyczne z różnych dziedzin życia kulturalnego, oraz część społeczno - towarzyską polegającą na zorganizowaniu dla uczestników wspólnych posiłków, zabaw, sportów, wieczorów, gdzie w sposób *praktyczny* młodzież uczyć się będzie żyć bardziej kulturalnie. W ośrodkach przemysłowych w tymże celu powinien być wyzyskany okres *urlopów robotniczych* przez organizowanie *kursów letnich*.

Przynajmniej raz do roku należy organizować zloty młodzieży zorganizowanej, których program powinien być wypełniony pokazami pracy poszczególnych organizacyj młodzieży: zawodami sportowemi, konkursami śpiewaczemi, i t.d.

5. Bezsprzecznie najważniejszemi placówkami kształtującemi przewodnicze osobowości z pośród młodzieży wiejskiej i robotniczej są t. zw. *uniwersytety ludowe (internatowe)* oparte na wzorach duńskich. Utworzenie tego rodzaju placówek dla Polaków z zagranicy Zjazd uznaje za niezmiernie pożądane. Wskazane jest również wysyłanie *stypendystów*, do istniejących w Polsce tego typu uniwersytetów ludowych.

6. Ze względu na rozproszenie elementu polskiego koniecznem jest uwzględnienie w planie akcji kulturalnej pozaszkolnej formy *uczenia się przez korespondencję (Uniwersytet korespondencyjny)* i to zarówno w dziedzinie przedmiotów ogólno - kształcących, jak i w dziedzinie zawodowej.

7. Dostarczenie do najbardziej oddalonych ośrodków życia polskiego zagranicą *książek i pism polskich*, oraz zakładanie *bibljotek stałych i ruchomych* jest jednym z najważniejszych środków pracy kulturalnej wśród Polaków zagranicą. Należy przytem, gdzie tylko istnieją miejscowe krajowe lub miejskie bibljoteki publiczne, żądać szerokiego uwzględnienia w nich działu polskiego.

8. Szczególny nacisk powinno się kłaść w pracy kulturalnej pozaszkolnej na *działalność artystyczną*, a przedewszystkiem na organizowanie *chórów i zespołów dramatycznych młodzieży*.

9. W większych ośrodkach koniecznem jest powołanie *fachowych instruktorów* pracy młodzieży, wydawanie pism dla młodzieży i t. d. Przytem ważnym etapem przygotowawczym do samodzielnego ruchu młodzieży są t. zw. *świetlice* które należy organizować dla młodzieży opuszczającej szkołę powszechną (izby młodzieży).

10. *Kształcenie przewodników* z pośród młodzieży, którzy jedynie w chwilach wolnych od zajęć zarobkowych pracować będą społecznie nie może wystarczyć. Należy przeto kształcić z pośród młodzieży miejscowej *fachowych pracowników społeczno - kulturalnych* z różnych dziedzin *(instruktorzy wychowania fizycznego, bibljotekarze*, pracownicy burs i t.d.) którzy zawodowo będą oddawać się tej pracy. W związku z tem należy wysyłać *stypendystów do różnych fachowych szkół przygotowujących* tego typu pracowników *kraju*. Akcja *planowego przygotowania pracowników pracy kulturalno - pozaszkolnej wśród Polaków zagranicą* Zjazd uważa za kwestję palącą. Konieczne jest również podjęcie *badań naukowych* w zakresie potrzeb kulturalnych poszczególnych ośrodków życia polskiego zagranicą i najskuteczniejszych metod akcji kulturalnej wśród różnego typu skupień polskich.

11. W działalności oświatowej pozaszkolnej należy szczególną uwagę zwrócić na *pracę wśród kobiet* przystosowując jej formę do potrzeb kulturalnych i gospodarczych kobiet w danem środowisku istniejących.

Przedpołudniem dnia 17. VII. na 5 posiedzeniu tej Komisji pracowali jej uczestnicy bardzo usilnie wysłuchawszy trzech referatów; a to pp. *Fularskiego i Barana* na temat: „Wychowanie fizyczne i organizacje młodzieży polskiej zagranicą", — następnie zaś delegata ks. Prymasa kanonika ks. *Zborowskiego* na temat: „Opieka duszpasterska nad Rodakami zagranicą i jej potrzeby".

Nad obu referatami rozwinęła się szeroka dyskusja, przeciągająca się do 2 godz. popoł. szczególnie nad referatem ks. Zborowskiego, kiedy to wielu delegatów podnosiło skargi z powodu rozlicznych niedomagań w tej tak ważnej dziedzinie, obok spraw oświatowych bodaj najważniejszej. W rezultacie uchwalono następujące wnioski referentów, oraz wniosek o uczczeniu pamięci śp. Antoniego Osuchowskiego niezapomnianego opiekuna Polaków zagranicznych.

III. UCHWAŁA ZJAZDOWA:

W sprawie wychowania fizycznego młodzieży polskiej zagranicą.

Stwierdzając ,iż dla rozwoju fizycznego i moralnego młodzieży ma doniosłe znaczenie wychowanie fizyczne i sport,

I-szy Zjazd Polaków z zagranicy wzywa wszystkie organizacje polskie zagranicą do podjęcia i prowadzenia *pracy sportowo - wychowawczej wśród młodzieży*, zarówno w szkole jak i poza szkołą *we własnych organizacjach sportowych.*

2. Zjazd uważa, iż praca nad wychowaniem fizycznem i sportowem winna być prowadzona w ścisłej łączności z odpowiedniemi czynnikami i organizacjami społecznemi w kraju, do których zwraca się:

a) o właściwe zorganizowanie sprawy dostarczenia odpowiedniej liczby wykwalifikowanych instruktorów-organizatorów,
b) o stworzenie odpowiednich kursów umożliwiających wyszkolenie lub doszkolenie odpowiednich instruktorów przysłanych na pewien okres do kraju,
c) o dostarczenie organizacjom, które prowadzą pracę wychowania fizycznego i sportowego wśród młodzieży polskiej zagranicą pomocy moralnej i materjalnej,

3. Zjazd uważa, że praca wyżej wymieniona winna się opierać na zasadach pozostawienia swobody wyboru systemów jej organizacji zależnie od warunków miejscowych, bez narzucania ich z zewnątrz, jednak z oparciem o metody sportowe polskie.

4. Zjazd wzywa Rodaków na obczyźnie do: a) zakładania ogródków Jordanowskich do wychowania młodzieży w wieku przedszkolnym; b) propagowania i organizowania zawodów o mistrzostwa okręgów, danych krajów, a także zawodów z klubami krajowemi w Polsce i cudzoziemcami.

IV. UCHWAŁA ZJAZDOWA:

W sprawie opieki duszpasterskiej nad Polakami zagranicą i popierania rozwoju religijnego wśród Rodaków na obczyźnie.

1. Wobec ważności czynnika religijnego w życiu Polonji zagranicą uprasza się czynniki zainteresowane o poparcie usiłowań podejmowanych przez Prymasa Polski dla rozwoju życia religijnego wśród Polaków na obczyźnie.

2. Pierwszy Zjazd Polaków z zagranicy — w zakresie opieki duszpasterskiej uważa za konieczność:

a) utworzenia we większych ośrodkach emigracyjnych Polskich Misyj Katolickich — z rektorem na czele,— któreby zarządzały opieką duszpasterską na danym terenie.
b) wzmożenie akcji czynników rządowych i episkopatu polskiego w Rzymie — celem zapewnienia księżom polskim zamieszkującym za granicami Rzeczypospolitej — zupełnej swobody w pełnieniu obowiązków duszpasterskich.

Oprócz tego uchwalono rezolucję 3-cią o potrzebie powołania delegata ks. Prymasa na członka Rady Zjazdów Polaków z zagranicy.

V. UCHWAŁA ZJAZDOWA:

W sprawie uczczenia ś. p. Antoniego Osuchowskiego.

I-szy Zjazd Polaków z zagranicy w *uznaniu wielkich zasług ś. p.* mecenasa *Antoniego Osuchowskiego* na polu oświaty i opieki kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej uchwala uczcić Jego pamięć przez złożenie wieńca na Jego grobie z napisem:

Najlepszemu opiekunowi Polonji zagranicznej — I-szy Zjazd Polaków z zagranicy.



Przyjęcie delegatów I Zjazdu Polaków z zagranicy przez Prymasa Polski ks. Kardynała dr. A. Hlonda.

Uchwałę tę wykona Biuro Zjazdów, które obmyśli również sposób trwałego uczczenia zasług ś. p. Antoniego Osuchowskiego.

6 posiedzenie Komisji kulturalno - oświatowej odbyło się dnia 17. VII. dopiero o godz. 6 wieczorem po wizycie uczestników Zjazdu w Belwederze u Marszałka Piłsudskiego.

Na posiedzeniu tem wygłosił prof. *Kazimierz Żurawski*, wiceprezes Oddziału Lwowskiego „Opieki Polskiej", długoletni działacz oświatowy na emigracji w Szwajcarji, we Francji, w Ameryce, na Syberji, w Chinach i w Rumunji, referat oparty na wielostronnem doświadczeniu nabytem w ciągu 26 lat pracy, na temat: „Łączność kulturalna Polaków na obczyźnie z Krajem Ojczystym".

Temat ten, jeden z najbardziej programowych tematów Zjazdu, stanowił jakby syntezę nieomal wszystkich innych zagadnień. To też referent na życzenie uczestników komisji przedstawił w dłuższem, przeszło godzinę trwającem przemówieniu, oprócz ogólnych tez i wniosków, także gruntowne ich uzasadnienie, oraz szczegółowy program akcji w dziedzinie stałej łączności wychodźtwa z Ojczyzną i planowej współpracy społeczeństwa macierzystego z Rodakami na obczyźnie. Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, która wyjaśniła szereg zagadnień poruszonych przez referenta, poczem uchwalono jednogłośnie wszystkie wnioski przez referenta przedstawione, przyczem wielu delegatów wyraziło życzenie, aby przedstawiony przez referenta cały szczegółowy program pracy w zakresie planowej współpracy Kraju z wychodźtwem został ogłoszony drukiem. (Mamy zamiar na łamach naszego czasopisma wydrukować kolejno szereg referatów przedłożonych na Zjeździe, a w szczególności referaty działaczy „Opieki Polskiej": dyr. J. Stemlera, prof. K. Żurawskiego i p. Jadwigi Morawskiej „O opiece nad kobietą - emigrantką". — Przyp. Red.)

VI. UCHWAŁA ZJAZDOWA:

W sprawie łączności narodowo - kulturalnej Polaków Polaków na obczyźnie z Krajem Ojczystym.

I-szy Zjazd Polaków z zagranicy odbyty w Warszawie w dniach od 14 do 18 lipca 1929 jednogłośnie wyraża pogląd:

1. że stała i ścisła *łączność kulturalna Polaków z zagranicy ze społeczeństwem macierzystem w Ojczyźnie Zjazd uważa za podstawę jedności narodowo - kulturalnej* i pracy ku utrzymaniu poczucia narodowego wśród Polaków na całym świecie rozproszonych,

2. że łączność ta kulturalna realizowana być winna za pomocą:

a) stałego kontaktu i czynnej współpracy między stowarzyszeniami i jednostkami polskiemi na obczyźnie, a organizacjami społecznemi w Polsce specjalnie w tym kierunku działającemi (jak n. p. Stow. „*Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie*" i inne).

b) jaknajszerzej zorganizowanego czytelnictwa książek i czasopism polskich, zwłaszcza czasopism specjalnie dla Polaków na obczyźnie przeznaczonych (np. „*Wieści z Polski*", „*Oświata Polska*", *Emigrant Polski*" i t. p.).

c) bezpośredniej łączności osobistej z Krajem Ojczystym drogą wycieczek krajoznawczych Rodaków z zagranicy, kursów wakacyjnych, kolonji letnich dla dzieci polskich z zagranicy, różnego rodzaju i typu stypendystów kształcących się lub praktykujących w Ojczyźnie i wymiany pracowników społecznych i kulturalno-oświatowych (nauczycieli, instruktorów, prelegentów i t. p.).

d) odbywanie co pewien czas Zjazdów przedstawicieli Polaków z zagranicy.

e) ustanowienie stałego Biura tych Zjazdów jako organu wykonawczego uchwał zjazdowych, oraz jako censtrali informacyjnej i porozumiewawczej.

II. I Zjazd Polaków z zagranicy uchwala następujące główne wytyczne tej łączności i współdziałania Polaków zamieszkałych na obczyźnie, z Krajem Ojczystym, uznając że współdziałanie to winno mieć przedewszystkiem poniżej wyszczególnione *cele i zadania:*

1. *utrzymanie, pielęgnowanie i rozwijanie* (a niekiedy także obudzanie) wśród wszytkich osób polskiego pochodzenia i ich potomstwa *poczucia narodowego polskiego* i przywiązania patrjotycznego do polskiej Ojczyzny.

2. *utrzymanie, pogłębianie i rozwijanie jedności kultury polskiej* wśród Polaków na całym świecie rozproszonych, głównie:

a) za pomocą pielęgnowania języka polskiego,
b) szerzenia i rozwijania czytelnictwa polskiego,
c) organizowania szkolnictwa polskiego,
d) oraz organizowania wszelkich potrzebnych organizacyj polskich różnego typu i rodzaju.

3. *podnoszenie poziomu narodowo-kulturalnego i społeczno-gospodarczego* ludności polskiej na obczyźnie w tym celu by ona umysłowo, kulturalnie, społecznie i ekonomicznie dorównywała, a o ile możności przewyższała środowisko obce, wśród którego przebywa.

4. *promieniowanie* (ekspansja) *polskich wpływów kulturalnych*, oraz narodowo-politycznych, wśród wszystkich narodów świata za pomocą rodaków rozsianych po całym świecie i obznajmienie możliwie jaknajszerszych mas mieszkańców wszystkich krajów z kulturą polską (literaturą, sztuką, muzyką i t. d.), z przeszłością i teraźniejszemi dążeniami Narodu Polskiego z wartością i znaczeniem Polski jako kraju, jako państwa i społeczeństwa.

5. *promieniowanie polskich wpływów i interesów gospodarczych* wszędzie gdzie się tylko da, między innemi także i przedewszystkiem przy pomocy i głównie za pośrednictwem rodaków, znajdujących się obecnie niemal we wszystkich krajach świata.

III. I Zjazd Polaków z zagranicy zwraca się do wszystkich czynników polskich tak w ojczyźnie, jak i na obczyźnie z gorącem wezwaniem, aby stałe współdziałanie i łączność między społeczeństwem w Polsce, a rodakami rozproszonymi na całym świecie wzmocniły i w odpowiedniej formie i we właściwym sobie zakresie akcję kraju i wychodźtwa zmierzającą do utrzymania i pogłębienia jedności narodowo-kulturalnej wśród Polaków na całym świecie rozsianych popierały.

IV. I Zjazd Polaków z zagranicy odbyty w Warszawie w dniach od 14 — 18. VII. 1929 zwraca się do ogółu społeczeństwa polskiego w Kraju Ojczystym i do wszystkich Rodaków z gorącą prośbą i wezwaniem, aby przyczynili się do wzmocnienia łączności narodowo-kulturalnej 7 miljonów Polaków, rozsianych po całym świecie i do ułatwienia i pogłębienia bezpośredniej współpracy między Rodakami na obczyźnie, a instytucjami i organizacjami społeczno-kulturalnemi w Polsce tę współpracę mającemi za zadanie, i aby popierali moralnie i materjalnie te organizacje, zwłaszcza przez wstąpienie do nich jako członkowie i stałe interesowanie się ich pracami.

Zjazd wyraża przekonanie, że jak każdy Polak na obczyźnie winien stale myśleć o Ojczyźnie, Jej sprawami się interesować i do Jej dobra, chwały i rozwoju się przyczyniać, tak też żaden Polak w Ojczyźnie nie uchyli się od współmyśli i współpracy nad zachowaniem dla polskości i zużytkowaniem dla potęgi i przyszłości Polski czwartej części Narodu Polskiego rozsianej we wszystkich niemal krajach świata.

V. I Zjazd Polaków z zagranicy wzywa Biuro Zjazdów, które będzie powołane do wykonania uchwał zjazdowych, aby w możliwie najbliższym czasie zorganizowało Wydział Informacyjno-Prasowy celem dostarczenia wszechstronnych a prawdziwych informacyj o Polsce, oraz o stosunkach wśród poszczególnych środowisk polskich zagranicą, — prasie polskiej na całym świecie, jak również celem komunikowania wzajemnych informacyj organizacjom polskim na obczyźnie.

Oprócz powyżej podanych uchwał Komisja kult.-ośw. uchwaliła też następującą *rezolucję:*

Komisja Kulturalno - Oświatowa I-szego Zjazdu Polaków z zagranicy, uważając że *rola kobiety* jest również ważną w utrzymaniu ducha narodowego i w wychowaniu młodego pokolenia, — wzywa Biuro Zjazdów Polaków z zagranicy do niepominięcia w przyszłych Zjazdach zagadnienia działalności i obowiązków kobiety Polki zagranicą.

VII. UCHWAŁA ZJAZDOWA:

W sprawie Muzeum Polonji zagranicznej.

Pierwszy Zjazd Polaków z zagranicy stwierdza konieczność utworzenia w Polsce specjalnego *muzeum Polonji zagranicznej* i wzywa wszystkie organizacje wychodźcze, które materjalnie przyczyniły się do powstania pawilonu emigracyjnego na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu do przekazania go Polsce, na stałe muzeum Polonji zagranicznej.

Równocześnie Zjazd wyraża gorące podziękowanie Związkowi Narodowemu Polskiemu oraz tym organizacjom, które zbudowały pawilon Polonji na P. W. K. i które udzieliły bezinteresownej gościny eksponatom wszystkich skupień polskich na obczyźnie.

VIII. UCHWAŁA ZJAZDOWA:

W sprawie gnębienia szkolnictwa polskiego przez rząd litewski.

Uznając, że prawo do zachowania swej kultury i właściwości narodowych jest podstawowem prawem wszelkich skupień narodowych, Zjazd stwierdza, że rząd Litewski wbrew przyjętym zobowiązaniom i własnej konstytucji od szeregu lat dąży do likwidacji polskiego szkolnictwa początkującego, jako podstawy rozwoju narodowego szerokich warstw ludności polskiej na Litwie.

Znajduje to wyraz w odmowie zatwierdzenia nauczycieli do szkół polskich, w szczególności zaś wprowadzeniu zasady, wykluczającej możność posyłania do szkół polskich dzieci rodziców, zapisanych przymusowo w paszportach wbrew ich woli do rubryki narodowości litewskiej. W ten sposób większość dzieci polskich została pozbawiona możności uczenia się nawet w tych kilkunastu szkołach, które ludności polskiej udało się uzyskać w Republice Litewskiej.

Zjazd z oburzeniem ten stan rzeczy piętnuje.

Wobec zaboru dokonanego przez rządy litewskie na polskiej własności narodowej w Litwie przez konfiskatę bez odszkodowania dóbr wartości około 100 miljonów dolarów Zjazd stwierdza, że zubożona tak niesłychanie 200 tysięczna społeczność polska na Litwie nie jest w stanie własnemi środkami zaspokoić swych potrzeb kulturalno-oświatowych nawet w tych szczupłych rozmiarach, w których w dzisiejszych warunkach społeczeństwu polskiemu na Litwie danem jest je realizować. Zjazd wzywa wszystkie ośrodki polskie na całym świecie bytujące w szczęśliwych warunkach do przyjścia rodakom z Litwy z wydatną pomocą materjalną i moralną.

Na tem zakończono bardzo wytężone obrady Komisji kulturalno - oświatowej Zjazdu.

Komisja Społeczna obradowała w innej sali sejmowej równocześnie z Komisją kulturalno-oświatową we wszystkie te

trzy dni pod przewodnictwem p. *Rejera* del. z Francji. Obrady tej Komisji wszechstronnie zapoznały uczestników z położeniem prawno-społecznem Polaków zagranicą w różnych krajach i różnemi niedomaganiami i krzywdami emigrantów w dziedzinie opieki społecznej lub niewłaściwego wypełniania istniejących przepisów.

W wyniku tych obrad Komisja Społeczna przedstawiła Zjazdowi do uchwalenia wnioski — które wywrą niewątpliwie dodatni wpływ na położenie polskich mas wychodźczych w przyszłości.

Dla scharakteryzowania kierunku, w jakim szły obrady Komisji Społecznej, przytoczymy tytuły referatów sprawozdawczych, wygłoszonych przez delegacje.

Delegacja z Czechosłowacji wygłosiła dwa bardzo interesujące referaty, charakteryzujące stosunek państwa czechosłowackiego do mniejszości polskiej. Oto tytuły referatów: „*Stan prawny Polonji w Czechosłowacji* wynikający z obowiązujących przepisów ustaw państwowych i postanowień międzynarodowych" i „*Życie społeczne Polaków w Czechosłowacji*".

Również dwa bardzo interesujące referaty wygłosiła delegacja z Francji, a mianowicie: „*Położenie materjalne polskiej emigracji we Francji*" i „*Położenie polskich robotników rolnych we Francji*".

Delegacje z Szwajcarji, Łotwy, Holandji, Belgji i Danji wygłosiły ciekawe referaty sprawozdawcze, charakteryzujące położenie Polaków w tych krajach.

Niezwykłe zaciekawienie wzbudził referat delegacji z Niemiec „*O położeniu robotników polskich* i stosunku władz oraz pracodawców do polskich rzesz wychodźczych", a także „*O życiu organizacyjnem Polaków w Niemczech*", gdzie Polacy skutecznie przeciwdziałają robocie niemieckiej.

Równocześnie delegat z Gdańska wygłosił ciekawe przemówienie na temat „*Wyzyskiwanie polskich służących przez obywatelstwo tego miasta*".

Z krajów zamorskich zgłosiły referaty delegacje Brazylji i Argentyny, domagające się roztoczenia ściślejszej opieki społecznej ze strony czynników państwowych.

Referaty rzeczowe, syntetyczne, służące za podstawę do dyskusji komisji nad poszczególnemi zagadnieniami, wygłosili p. dr. Szawlewski na temat „*Struktura socjalna Polaków osiadłych zagranicą*"; p. dr. Rozwadowski „*Organizacje zawodowe i wzajemnej pomocy*"; p. konsul R. Mazurkiewicz p. t. „*Opieka społeczna i pośrednictwo pracy*", oraz p. St. Wieloch „*Opieka nad emigracją sezonową*".

Referaty te wywołały żywą dyskusję, w której brały udział wszystkie delegacje reprezentowane na komisji społecznej.

Rezultatem dyskusji było uchwalenie wniosków przedstawionych przez referentów i przesłanie tychże do plenum Zjazdu.

IX. UCHWAŁA ZJAZDOWA:
Wsprawie opieki społecznej nad wychodźctwem polskiem.

1. I Zjazd Polaków z zagranicy uważając, że żywotne interesy Polonji Zagranicznej wymagają *wytworzenia choćby najprymitywniejszych komórek organizacyjnych*, uznaje, że należy popierać wszelki ruch organizacyjny, jako moment wytwarzania niezbędnej wspólności społecznej. Przyczem w miarę rozwoju życia organizacyjnego musi być zastosowany możliwie ścisły podział pracy i kompetencyj pomiędzy poszczególnemi organami życia społecznego Polonji Zagranicznej.

2. I Zjazd wyraża *uznanie Rządowi Polskiemu* za dotychczasową moralną i materjalną opiekę nad emigrantami, oraz wytrwałą obronę ich praw i interesów.

3. I Zjazd zwraca się do czynników miarodajnych z prośbą o roztoczenie *specjalnej opieki nad temi skupieniami polskiemi*, które nie przedstawiają dotąd dostatecznej siły tak pod względem organizacyjnym, jak i materjalnym.

4. I Zjazd wzywa robotników polskich do organizowania zagranicą *polskich biur pośrednictwa pracy, biur porad prawnych*, oraz innych *organizacyj wzajemnej pomocy*.

5. I Zjazd wzywa wszystkie organizacje polskie bez różnicy i haseł i sztandarów politycznych i społecznych, znajdujące się w krajach, w których zasada całkowitego i faktycznego *zrównania przychodźców* z obywatelami miejscowymi w sprawach świadczeń i opieki społecznej nie została ustalona na drodze prawodawczej lub też nie została zastosowana, by skonsolidowały swe wysiłki i rozwinęły akcję, zmierzającą do urzeczywistnienia tej zasady, wynikającej z poczucia sprawiedliwości, jako też i świadomości interesów rzesz pracujących.

6. I Zjazd Polaków z zagranicy uważa, że należy wszystkiemi środkami popierać realizację projektów co do *wzajemnego międzypaństwowego zaliczania wkładek* na rzecz ubezpieczenia inwalidzkiego i na starość płaconych przez wychodźców z poszczególnych państw z tytułu wykonywanej przez nich tam pracy.

7. I Zjazd uważa za konieczne zagwarantowanie w drodze umów międzypaństwowych robotnikom polskim pracującym zagranicą zrównanie ich z robotnikami miejscowymi, w zakresie warunków pracy i jej ochrony, swobodnej zmiany zawodu, opieki lekarskiej i społecznej, oraz wolności zrzeszania się.

8. W sprawie *emigracji sezonowej* I Zjazd wyraża przekonanie, że winna ona się obracać w ramach programu ogólnej polityki emigracyjnej ze szczególnem uwzględnieniem stanu krajowego rynku pracy.

9. I Zjazd wyraża życzenie, aby czynniki krajowe dopomagały organizacyjnie i finansowo w kierunku ustabilizowania się gospodarczego emigrantów sezonowych, a to celem przeciwdziałania procesowi tworzenia się upośledzonego społecznie typu nałogowego emigranta sezonowego, w szczególności: przez dopomaganie emigrantom sezonowym w przesyłaniu ich oszczędności do kraju i w celowem użyciu tychże zgodnie z powyższem założeniem.

10. I Zjazd uważa za jedno z najpilniejszych zadań organizowanie celowej i skutecznej opieki społecznej, kulturalnej i duszpasterskiej nad emigracją sezonową, zarówno zagranicą jak i w czasie pobytu w kraju, a w szczególności Zjazd przykłada wielką wagę do roztoczenia opieki moralnej nad kobietą - emigrantką.

Komisja gospodarcza również obradowała (pod przew.) p. Chobota z Czechosłowacji w tym samym czasie co inne komisje, wskutek czego część delegatów, która pragnęła brać w niej udział, nie mogła w jej obradach uczestniczyć będąc zajęta w innych komisjach. Wskutek tego niektóre kraje (zwłaszcza te, które wysłać mogły na Zjazd mniejszą ilość delegatów) wcale na tej komisji nie były reprezentowane, tak że liczyła ona może najmniejszą ze wszystkich komisyj ilość uczestników.

Na komisji tej wygłoszono szereg ciekawych referatów na bardzo ważne tematy ,a mianowicie:

1. Prof. Uniwersytetu Lwowskiego Dr. *Stanisław Głąbiński*, b. minister: „Gospodarstwo narodowe".
2. Dr. *Gustaw Załęcki*, doc. Uniw. Lwow. i sekretarz generalny „Instytutu Naukowego badań nad emigracją w Warszawie": „Zagadnienia finansowe w dziedzinie emigracyjnej".
3. *Sukiennicki H.*: „Asekuracja społeczna Polaków na obczyźnie".
4. *Rapacki*, dyrektor Tow. „Społem": „Spółdzielczość w życiu Polaków zagranicą".
5. *Zieleniewski K.*: Reemigracja Rodaków do Ojczyzny".
6. *Hoinko*, przedstawiciel Izby Handlowej Polsko-Amerykańskiej w Warszawie: „Propaganda gospodarcza Polski zapomocą Rodaków na obczyźnie".

W wyniku obrad komisja uchwaliła szereg wniosków, które poniżej podajemy.

X. UCHWAŁA ZJAZDOWA:

W sprawie polskich instytucyj finansowych pracujących zagranicą.

1. I Zjazd Polaków z zagranicy uważa za niezbędne wytworzenie we wszystkich poważniejszych ośrodkach życia polskiego na obczyźnie — odpowiedniej sieci organizacyj finansowych polskich, oraz skoordynowanie na każdym terenie wychodźczym, czy też mniejszościowym, pracy już istniejących organizacji finansowych polskich.

2. I Zjazd Polaków z zagranicy uważa za jeden z zasadniczych postulatów, by Polacy żyjący zagranicą gromadzili wszelkie zdobyte przez siebie zasoby finansowe we własnych instytucjach pieniężnych.

3. I Zjazd Polaków z zagranicy podkreśla konieczność ścisłego powiązania polityki finansowej kraju macierzystego z polityką finansową i interesami finansowemi Polaków pracujących poza granicami Rzeczypospolitej. W tym celu uważa za konieczność: a) stworzenie w możliwie szybkim czasie odpowiedniego ustawodawstwa bankowego celem wzmożenia elementów pewności, sprawności, oraz kontroli macierzystych instytucji bankowych operujących wśród Polonji zagranicznej; b) stworzenie w kraju macierzystym przy współudziale polskich instytucji zagranicznych jednej wielkiej centrali finansowej o charakterze publiczno - społecznym. Celem tego banku byłaby finansowa kontrola tak macierzystych jak zagranicznych instytucji polskich pracujących nad zacieśnieniem stosunków gospodarczych pomiędzy Macierzą a Polakami zagranicą.

XI. UCHWAŁA ZJAZDOWA:

W sprawie ruchu spółdzielczego wśród Polaków zagranicą.

Zjazd stwierdza, że spółdzielczość jest formą gospodarczą specjalnie przystosowaną do organizowania interesów ludności pracującej, zarówno w przemyśle i rzemiośle, jak i w rolnictwie.

że ludność polska zagranicą składa się wyłącznie lub prawie wyłącznie z warstw fizycznie pracujących,

I Zjazd Polaków z zagranicy gorąco zaleca ludności polskiej osiadłej w większych skupieniach zagranicą organizowanie się w spółdzielniach wszelkiego rodzaju, co jest najlepszym sposobem usamodzielnienia i postępu gospodarczego.

W szczególności Zjazd zaleca:

1. tworzenie przez ludność polską robotniczą i rolniczą osiadłą w mniejszych skupieniach własnych spółdzielni spożywców celem uchronienia się od wyzysku niesumiennych handlarzy — pośredników i sklepikarzy;

2. tworzenie przez polską ludność rolniczą i osadniczą w większych skupieniach spółdzielni zbytu produktów swych warsztatów pracy z uwzględnieniem przedewszystkiem rynków Polski, a w nich polskich organizacyj spółdzielczych, jako odbiorcy;

3. tworzenie przez polskich osadników - emigrantów spółdzielni osadniczych, któreby przez wspólne nabycie terenu i ewentualną wspólną eksploatację dały osadnikom polskim maksimum korzyści moralnych i materjalnych;

4. tworzenie przez robotników polskich spółdzielni pracy celem zbiorowego wynajmu swych usług i uzyskania tym sposobem zarówno większej samodzielności, jak i lepszych warunków pracy.

XII. UCHWAŁA ZJAZDOWA:

W sprawie asekuracji społecznej wśród Polaków zagranicą.

Zważywszy, że jednym z warunków dobrobytu jest zabezpieczenie się od nieprzewidzianych i nieszczęśliwych wypadków.

I-szy Zjazd Polaków z zagranicy zaleca wszczepianie idei wzajemnej pomocy społecznej wśród organizacji polskich zagranicą.

Asekuracja społeczna Polaków winna być możliwie scentralizowana na poszczególnych terenach i winna obejmować wszystkie rodzaje ryzyka pracy.

Oprócz powyższych uchwał ustalono opinję komisji w sprawie reemigracji do użytku czynników publicznych i organizacyj społecznych sprawą reemigracji się zajmujących.

Na tem obrady Komisji Gospodarczej się wyczerpały.

Komisja Organizacyjna obradowała pod przewodnictwem ks. Domańskiego delegata z Niemiec i wysłuchała 3 referaty zasadnicze:

1. dyr. *Stanisława Paprockiego* p. t.: „Podstawy ideowe współpracy środowisk polskich zagranicą z Ojczyzną".

2. red. *A. Stebelskiego:* „O organizacji przedstawicielstwa społeczności polskiej w poszczególnych krajach".

3. p. *Katelbacha:* „O współdziałaniu wzajemnem Polaków rozsianych po świecie".

Szczególnie ożywioną dyskusję wywołał referat p. Stebelskiego, który wskazał na trzy zasadnicze typy organizacyj reprezentacyjnych naczelnych polskich na obczyźnie. Typ pierwszy stworzyli Niemcy przez powoływanie do życia naczelnego Związku Społecznych Związków niemieckich, do którego wchodzą delegaci poszczególnych towarzystw, tworząc wspólną instytucję decydującą o działaniu wszystkich podległych stowarzyszeń. Drugi typ stworzyli Polacy w Niemczech tworząc jednolitą organizację naczelną „Związek Polaków w Niemczech", której podporządkowane są bezwzględnie wszystkie związki i towarzystwa polskie w zakresie ogólnego kierunku i nakazów polityki polskiej w tym kraju. Trzeci typ, to stała międzyzwiązkowa komisja porozumiewawcza, jaką utworzyli Polacy w Czechosłowacji dla uzgodnienia ogólnonarodowego działania w poszczególnych ważniejszych sprawach, a zwłaszcza w akcjach politycznych.

Głównym zadaniem Komisji organizacyjnej było omówienie warunków i podstawowych dezyderatów w dziedzinie pracy organizującej wśród Polaków zagranicą, oraz ustalenie zasad organizacji zjazdów Polaków z zagranicy. Po szczegółowem omówieniu wszelkich kwestyj, związanych ze sprawą zjazdów, Komisja Organizacyjna uchwaliła statut Rady Organizacyjnej zjazdów Polaków z zagranicy, który po zaakceptowaniu go przez Komisję Główną został przyjęty bez żadnych zmian przez plenarne posiedzenie Zjazdu.

Według statutu zjazdy zwyczajne mają się odbywać co najmniej raz na lat 5, nadzwyczajne zaś na skutek odpowiedniej uchwały Rady Organizacyjnej, składającej się z 18 członków, wybranych na Zjeździe. Liczba członków Rady w wypadkach, zasługujących na szczególną uwagę, może być zwiększona na drodze kooptacji o dalszych 5 członków, wyłącznie ze środowisk polskich zagranicą.

Rada Organizacyjna ma się zbierać raz na rok. W razie niemożności przybycia członka Rady zastępuje go odpowiedni zastępca, któremu w tym wypadku przysługują w całej pełni prawa członka.

Organem wykonawczym Rady jest dyrektor biura, uzależniony od stale urzędującego Prezydjum Rady.

Dla utrzymania stałego kontaktu i współpracy z poszczególnemi środowiskami, Rada na wniosek delegacji z odnośnego państwa mianuje członków - korespondentów.

Oprócz powyższych postanowień powzięła Komisja Organizacyjna następujące uchwały potwierdzone następnie w ostatnim dniu Zjazdu przez plenarne zebranie Zjazdu:

XIII. UCHWAŁA ZJAZDOWA:

W sprawie potrzeby zorganizowania Towarzystwa Kultury Narodowej.

W poczuciu najgłębszego umiłowania własnej kultury i zrozumienia wielkiego posłannictwa dziejowego Polski w rodzinie narodów świata, I Zjazd Polaków z zagranicy, pragnąc

dać wyraz niezłomnej woli: a) stałego, zbiorowego pomnażania dorobków kultury polskiej bez względu na granice państw, w których Polacy zamieszkują; b) szczytnego współzawodnictwa na polu kulturalnem z innemi narodami świata; c) okazania pomocy tym częściom narodu polskiego, które wskutek złej woli obcych państw lub słabości swych sił, zagrożone są w możności swobodnego narodowego rozwoju kulturalnego, uznaje konieczność powołania do życia Towarzystwa Kultury Narodowej, któreby miało za zadanie skupienie i wytężenie sił całego Narodu Polskiego dla spełnienia powyższych celów.

XIV. UCHWAŁA ZJAZDOWA:

W sprawie zacieśnienia łączności i współpracy Polaków zagranicą z odpowiedniemi organizacjami społecznemi w Ojczyźnie tę współpracę mającemi na celu.

Podkreślając wielkie znaczenie dotychczasowej współpracy organizacyj społecznych i skupień polskich zagranicą z odpowiedniemi organizacjami społecznemi Kraju Macierzystego, Zjazd wzywa do dalszego zacieśnienia istniejącego kontaktu i wzmocnienia wysiłków zmierzających do zachowania i rozwoju stałej łączności między Macierzą i Polonją zagraniczną.

XV. UCHWAŁA ZJAZDOWA:

W sprawie Instytutu Naukowego Badań nad emigracją i Instytutu Badań Narodowościowych.

Przyjmując do wiadomości cel i zadanie Instytutu Naukowego Emigracyjnego i Instytutu Badań Spraw Narodowościowych, oraz sprawozdania z ich dotychczasowej działalności, Zjazd podkreśla wielkie znaczenie tych prac i stwierdza konieczność wydatniejszego ich poparcia zarówno przez społeczeństwo polskie jak i czynniki rządowe, tak aby obie instytucje mogły sprostać swym zadaniom na wzór analogicznych instytucyj zagranicznych.

XVI. UCHWAŁA ZJAZDOWA:

W sprawie kierunku dalszej akcji organizacyjnej Polaków zagranicą.

1. Pierwszy Zjazd Polaków wzywa skupienia polskie rozsiane po świecie do wytworzenia w każdem z państw, w którem Polacy zamieszkują, wspólnej organizacji o charakterze przedstawicielstwa żywiołu polskiego, bądź w formie jednolitego Związku, bądź też Stałej Komisji Porozumiewawczej Towarzystw Polskich, a to celem realizowania wspólnych potrzeb narodowych.

2. Oczekując dalszej rozbudowy życia organizacyjnego ludności polskiej w poszczególnych krajach, I-szy Zjazd Polaków z zagranicy zaleca, by pokrewne co do swej działalności organizacje specjalne łączyły się w Związki jako w organizacje współpracy i współdziałania wyższego typu.

XVII. UCHWAŁA ZJAZDOWA:

W sprawie niemożności przybycia na Zjazd swobodnie wybranych przedstawicieli ludności polskiej z Republik Sowieckich i z Litwy.

1. I-szy Zjazd Polaków z zagranicy z wielkim bólem stwierdza fakt nieobecności miljonowej rzeszy Polaków zamieszkałych na terytorjum sowieckiem. Zjazd przesyła swoim Rodakom, którzy w obronie swojej narodowości, języka i wiary ojców od lat wielu byli i dotąd są narażeni na barbarzyńskie prześladowanie w więzieniach, na wyspach Sołowieckich i na Sybirze, którzy pozbawieni są wszelkich praw i możności swobodnego rozwoju swej kultury, najgłębsze wyrazy współczucia i zapewnienie, że Polacy z całego świata, reprezentowani na Zjeździe nigdy nie zapomną o ciężkim losie swych braci z poza wschodniego kordonu Rzeczypospolitej, ufając niezłomnie, że nic nie zdoła wydrzeć im z serc najświętszego poczucia polskości.

Jednocześnie Zjazd przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości postanowienie Komitetu Organizacyjnego Zjazdu o niedopuszczeniu wysłanników Moskwy, mieniących się być delegatami ludności polskiej, która w ustroju sowieckim nie ma możności swobodnego wypowiedzenia się i wyboru swych faktycznych przedstawicieli, zwłaszcza, że ta rzekoma delegacja polska, jak to stwierdza oficjalna prasa sowiecka, miała na celu przeciwstawienie się podstawowym zasadom Zjazdu: zamanifestowania duchowej łączności wszystkich odłamów Narodu Polskiego.

2. I-szy Zjazd Polaków z zagranicy wyraża swe głębokie ubolewanie z powodu niemożności przybycia na Zjazd na skutek istniejącego zakazu władz litewskich — rodaków z Republiki Litewskiej.

Stwierdzając, że to niesłychane w dziejach — w stosunkach pokojowych odcięcie Polaków z Litwy od ich Narodu macierzystego trwające już lat 10 — jest pogwałceniem najelementarniejszych praw, któremi rządzą się narody kulturalne, Zjazd wyraża najwyższe oburzenie z powodu tego gwałtu i bezprawia, oraz protestuje wobec opinji całego świata cywilizowanego.

Zjazd stwierdza swą solidarność w akcji zachowania polskości przez Rodaków, zamieszkujących ziemie litewskie, i ciężko wzmagających się z uciskiem i prześladowaniem w dziedzinie kulturalnej i ekonomicznej.

Komisja Główna do której wchodzili członkowie Prezydjum Komitetu Organizacyjnego i czł. Wydziału Wykonawczego tegoż Komitetu, a także Prezydjum Zjazdu i przewodniczący wszystkich delegacyj z poszczególnych krajów obradowała głównie na początku i przy końcu obrad zjazdowych. Praca Komisji Głównej miała charakter porządkowy oraz redakcyjny. Na początek Zjazdu Komisja Główna ustaliła liczbę Komisyj Zjazdowych, określiła ich kompetencje, opracowała regulamin obrad, rozstrzygała kwestje wątpliwe i t. d.

Do Komisji Głównej, oddawano też wszelkie uchwały powzięte na poszczególnych Komisjach, a Komisja Główna przeprowadzała ich kwalifikację pod względem formalnym i rzeczowym, dzieląc je na wnioski ogólne, wnioski dotyczące tylko poszczególnych terenów i dezyderaty. Jedynie wnioski natury ogólnej zostały przedstawione na ostatniem plenarnem posiedzeniu Zjazdu do aprobaty. Wnioski zaś terenowe i dezyderaty przekazano do Rady Zjazdów do wykonania w miarę możności.

Tak się przedstawiały czynności Komisyj zjazdowych które jak widzimy pracowały bardzo intensywnie i wydatnie.

W międzyczasie obrad komisyjnych, podczas obiadów, oraz wieczorami poszczególne organizacje i instytucje społeczne starały się zapoznać uczestników Zjazdu z charakterem, celami i zadaniami swych organizacyj oraz z ich pracami.

I tak podczas obiadu dnia 15. VII. członkowie zarządu *Polskiego Tow. Emigracyjnego* pp. Dr. Szymański i Zarychta przedstawiali zadania i prace P. T. E. przyczem rozdano między uczestników Zjazdu sprawozdania z działalności P.T.E. i numery okazowe „Wychodźcy", organu tegoż Towarzystwa.

Tegoż dnia podczas kolacji członkowie Prezydjum Dyrekcji *Związku Obrony Kresów Zachodnich* pp. prezes Trzciński i dyr. Korzeniewski i Szwedowski zapoznali obecnych z celami i pracą Z. O. K. Z., a następnie w Poznaniu uczestnicy Zjazdu otrzymali sprawozdanie z działalności tej organizacji, sprawozdanie za r. 1928 z kolonij letnich organizowanych przez ZOKZ dla dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i Śląska, oraz nry okazowe organu ZOKZ *„Strażnicy Zachodniej"*. Podczas kolacji zaś dnia 16. VII. przedstawiciele *Instytutu Naukowego Emigracyjnego* prezes Dr. Głąbiński i sekretarz Dr. Załęcki poznajomili swemi przemówieniami biesiadników z zadaniami tej instytucji naukowej, przyczem rozdano im egz. oka-

zowe *„Kwartalnika Instytutu Nauk. Emigr.”*; następnie w imieniu *„Instytutu Badań Narodowościowych”* przemawiali pp. Dr. Handelsman i Paprocki informując o pracach tej instytucji badawczej i obdarzając obecnych ostatniemi publikacjami tegoż Instytutu i egz. okazowym swego organu p. t. *„Sprawy Narodowościowe”*.

Stowarzyszeniu *„Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie”* nie dano możności urządzenia podobnych przemówień informacyjnych, nie przeznaczywszy dla naszego Stow. w drukowanym programie odpowiedniego czasu. Stowarzyszenie więc nasze poprzestało na rozdaniu uczestnikom Zjazdu sprawozdania ze swej działalności za rok ostatni i Nru okazowego *„Wieści z Polski”*.

Jednego zaś wieczoru zaprosiła doraźnie p. ministrowa *Jerzowa Michalska*, członkini Zarządu Głównego „Opieki Polskiej”, do swych gościnnych salonów szereg uczestników Zjazdu z którymi Stowarzyszenie nasze pozostaje w dawnych stosunkach współpracy, oraz naczelników zainteresowanych urzędów ,aby na wyrażone przez nich życzenie ułatwić tym delegatom swobodne zetknięcie się z Prymasem Polski ks. *Kardynałem Hlondem*, który zaszczycił to zebranie swą obecnością, i złożenie hołdu Czcigodnemu Opiekunowi moralnemu wychodźtwa polskiego za pieczołowitą troskę o dusze rodaków na obczyźnie.

Dnia 17. VII. Komitet Organizacyjny Zjazdu urządził w „Dolinie Szwajcarskiej” wielki bankiet na cześć delegatów Zjazdowych. Podczas tego bankietu po zagajeniu wstępnem przez prezesa Komit. Org. marszałka Senatu *Dr. Szymańskiego* przemawiali przedstawiciele sfer oficjalnych, powołanych w pierwszym rzędzie do opieki nad rodakami zagranicą: w imieniu Rządu przemówił w zastępstwie nieobecnego w Warszawie Prezesa Rady Ministrów, minister sprawiedliwości *St. Car*, w imieniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych wiceminister *Wysocki*, a w imieniu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej dyrektor Urzędu Emigracyjnego *Bolesław Nakoniecznikoff*, oraz prezydent stołecznego miasta Warszawy inż. *Słomiński*, delegaci przybyli na Zjazd, oraz przedstawiciele organizacyj społecznych opiekujących się Rodakami zagranicznymi. Ze względu na szczególnie interesujące szeroki ogół emigrantów wypowiedzenie się dyrektora Urzędu Emigracyjnego, przytaczamy tu mowę tę w całości:

Szczęśliwy jestem, że za mego urzędowania w charakterze Dyrektora Urzędu Emigracyjnego doszedł do skutku I-szy Zjazd Polaków z zagranicy.

W naszem potocznem, tak zwanem życiu emigracyjnem I-szy Zjazd Polaków z zagranicy jest zdarzeniem prawie że epokowej wagi.

Do tej pory Urząd Emigracyjny mógł tylko okolicznościowo, czy też fragmentarycznie wchodzić w bezpośredni kontakt z naszem wychodźtwem.

I-szy Zjazd Polaków z zagranicy dopiero dał nam możność zetknąć się odrazu z przedstawicielami prawie całego wychodźtwa polskiego.

Prace tego Zjazdu stanęły od samego początku na wysokim poziomie i toczą się w atmosferze wzajemnego zaufania i harmonijnej współpracy.

Bardziej konkretne wyniki tych prac będą niewątpliwie widoczne dopiero później.

Lecz już dzisiaj można skonstatować bardzo cenną wzajemną wymianę poglądów w kwestji najbardziej żywotnych spraw naszego wychodźtwa.

Mówię tu o wychodźtwie, ale to nie znaczy, żeby tenor mego przemówienia nie dotyczył w bardzo dużym stopniu i tak zwanych polskich mniejszości narodowych.

Zróżniczkowanie Polaków z zagranicy według dwóch pojęć jest częstokroć sztuczne i w praktyce w poszczególnych krajach, że wspomnę: Niemcy i Stany Zjednoczone, niepożądane.

My, Polacy, żyjący w kraju, mogę to z całą pewnością w ich imieniu powiedzieć, pragniemy Was wszystkich bez wyjątku znać tylko pod jednem mianem, mianowicie pod mianem Polaków z zagranicy.

Żyjecie na obczyźnie, lecz właśnie tam słowo „Polak” nie jest dla Was nigdy pustym dźwiękiem, bo ma swoją moc i wyrazistą treść i miłość Wasza do wszystkiego, co polskie jest zawsze żywsza niż u każdego z nas, bo podsycana jest ciągłą tęsknotą.

O tej tęsknocie za ziemią ojczystą tak pięknie i serdecznie powiedział nasz wieszcz w znanym Wam wszystkim wierszu:

„Litwo! Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie!
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie!”

Wybaczcie Rodacy z zagranicy, że dotknąłem tym wierszem Waszej najbardziej bolesnej i nigdy nie gojącej się rany, jaką jest tęsknota za krajem ojczystym.

Uczyniłem to nie dlatego, żeby Was rozrzewniać i roztkliwiać, lecz żeby wzmonić w Was jeszcze bardziej hart polskiego ducha:

Niepodległość dla naszej Ojczyzny odzyskaliśmy, tylko nie wszystkim, niestety, los daje dzisiaj możność życia na ziemi ojczystej.

Od dziesiątków lat płynie wieloma szlaki fala wychodźcza polska do różnych krajów globu ziemskiego.

Niema już dzisiaj prawie takiego zakątka na ziemi, gdzieby w ślad za pionierami cywilizacji lub w ich charakterze nie dotarł chłop, bądź robotnik polski.

Jest to emigracja zarobkowa w poszukiwaniu pracy i chleba.

Poprzedziła ją ongiś i utorowała być może w wielu wypadkach drogę emigracja polityczna bojowników o wolność i niepodległość Polski, że wspomnę tylko o Pułaskim, Kościuszce i Mickiewiczu.

Dzisiaj mamy prawie siedem miljonów Polaków zagranicą.

Jest to mniej tylko o jeden miljon, niż wynosi ludność takich państw europejskich, jak: Węgry, Belgja i Holandja, tyleż co Austrja i więcej niż dwadzieścia mniejszych państw europejskich, jak: Grecja, Szwecja, Portugalja, Bułgarja, Szwajcarja, Danja, Finlandja, Norwegja, Litwa, Łotwa, Estonja i inne pomniejsze.

Gdybyśmy teoretycznie dopuścili, że te 7 miljonów Polaków zagranicą jest skoncentrowanych na terenie jednego z krajów imigracyjnych amerykańskich, mielibyśmy z porównania taki stan rzeczy, że to domniemane skupisko polskie byłoby co do ilości mieszkańców mniejsze w Ameryce tylko od 5 krajów, jak: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Brazylja, Meksyk, Argentyna i Kanada, natomiast większe od pozostałych 17-tu krajów amerykańskich, że wymienię: Kolumbję, Peru, Chili i t.d.

Czyż te cyfry porównawcze nie powinny wywołać w każdym Polaku nieco smutnych refleksyj co do przeszłości, a jednocześnie pobudzać do szukania na przyszłość bardziej pomyślnego dla polskiej racji stanu rozwiązania zagadnienia polskiej polityki emigracyjnej?

Sądzę, że tak — i ponieważ obecnie po wojnie światowej nietylko uległa zmianie mapa polityczna ziemi, lecz nastąpiło bardzo głębokie przewartościowanie pojęć w zakresie stosunków międzynarodowych — przyszedł czas, a nawet konjunktura, żeby o tem nietylko mówić, ale zacząć działać .

Musimy wyjść z dotychczasowego zaścianka w dziedzinie polityki emigracyjnej i śmiało wypłynąć na dalekie i głębokie wody ekspansji narodowej.

Pobyt Wasz w Polsce dał nam możność naocznie się przekonać, że dziesięć lat Niepodległości Polski — to okres

tytanicznego wysiłku Narodu Polskiego i jego Wodza Marszałka J. Piłsudskiego.

Stanęliśmy dzisiaj mocno na nogach i nabieramy tchu do „wyścigu pracy" do którego wezwał nas Wódz Narodu.

W tym wyścigu pracy i Wam Rodacy z zagranicy przypadła w udziale niepoślednia rola.

Niesiecie daleko poza Polskę słowo polskie i czyn polski. Moc tego słowa i czynu leży w Was samych.

Jesteście naszemi czołowemi oddziałami w tym wyścigu pracy narodów o pokojowy podbój świata.

Dzisiaj Polska kroczy w grupie czołowej narodów.

Od naszych wspólnych wysiłków Rodacy z zagranicy zależy, aby w tej czołowej grupie nie dać się zdystansować i osiągnąć zamierzony cel, jakim jest mocarstwowe stanowisko Polski w rodzinie narodów.

(C. d. n.).

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Nowe polskie wynalazki.

Różni pomysłowi i utalentowani ludzie pracują również i u nas, wytężając swój umysł oraz zdolności, by w międzynarodowym wyścigu postępu i wynalazków także i Polska posiadała godnych swych reprezentantów. Poniżej przytoczymy kilka przykładów, które niewątpliwie każdego zainteresują.

Nowy polski typ obręczy do kół samochodowych.

Łodzianin p. Juljusz Kubiczek dokonał wynalazku, który spowodować może łatwo przewrót w przemyśle samochodowym w zakresie budowy kół. Wynalazek swój opatentował już p. J. Kubiczek w Polsce i w ciągu roku uczyni to również we wszystkich krajach.

Obręcz do kół samochodowych wynalazku p. Kubiczka, zaopatrzona jest w przyrząd do ściskania i rozciągania.

Używane dotychczas obręcze samochodowe mają tę niedogodność, że zakładanie na nie opon jest uciążliwe i opony te muszą być ściśle dopasowane do obręczy, w przeciwnym bowiem razie, gdy opona jest ciaśniejsza, założenie jej jest niemożliwe.

Obręcz, stanowiąca przedmiot wynalazku p. Kubiczka, usuwa te trudności, umożliwiając założenie na obręcz nawet ciasnej opony.

Wspomniana obręcz ma duże zalety, gdyż pozwala stosować ciaśniejsze opony, przez co lepiej się one trzymają na kole, następnie bardzo poważną zaletą jest to, że zaopatrzona jest w przyrząd do jej ściskania i rozszerzania, co wiele ułatwia pracę zakładania i zdejmowania opony.

O ile przyrząd wspomniany okaże się w praktyce trwałym i pożytecznym, przewyższając rzeczywiście dotychczasowy typ obręczy, spodziewać się można, że polski typ obręczy znajdzie szybko zastosowanie w przemyśle samochodowym całego świata.

Tani piec zwiastunem przewrotu w dziedzinie opałowej.

Do Urzędu Patentowego w Warszawie zgłoszony został wynalazek, który może dokonać przewrotu w dziedzinie opałowej.

Wynalazcą jest oficer administracyjny 1-go pułku radjotelegraficznego chorąży Marcin Wyrwiński. Skonstruował on nowy, nieznany dotychczas typ pieca ogrzewalnego najtańszemi środkami opałowemi, a więc: trocinami, igliwiem i suchem listowiem, oraz palnemi odpadkami, jak np. śmiecie.

Piec taki to rodzaj skrzyni blaszanej (okrągłej lub prostokątnej), zamykanej od góry pokrywą. Do skrzyni wkłada się drugą mniejszą z otworem u dołu. Jest to właściwa kamera opałowa. W niej mocno ubija się opał (trociny, liście lub igliwie), zostawiając w środku wąski otwór aż do wierzchu. Opał ubija się mocno. Im jest on ściślejszy, tem dłużej pali się.

Piec zamknięty pokrywą od góry, podpala się przez dolne drzwiczki odrobiną wiorów lub papierem, „Nabój" pieca momentalnie zaczyna się palić. Nie pali się jednak płomieniem lecz tli się i żarzy, przyczem spalanie następuje jednocześnie od dołu od środka ku ściankom pieca.

W ten sposób przez cały czas spalania materjału opałowego, co trwa od 8 do 14 godzin w zależności od wielkości pieca, utrzymuje się w danej ubikacji jednakową temperaturę.

Wynalazek chorążego Wyrwińskiego ma przed sobą przyszłość, gdyż piec taki jest bardzo tani, a materjał opałowy — trociny, listowie i igliwie znajduje się w Polsce w wielkiej obfitości.

Koszt opalania jednego pokoju o 20 metrach sześciennych kosztuje dziennie około 7 groszy. Jeden wóz trocin, który kosztuje dziś w handlu 15 złotych, wystarczy do jednego pieca na zimę.

Wynalazek ten spowodować może powstanie całego nowego przemysłu, fabrykacji brykietów trocinowych i igliwowych, przystosowanych do takich pieców.

Polski aparat do konserwowania piwa.

Jeden z przemysłowców krakowskich skonstruował aparacik do konserwowania piwa, który opatentował w całej Europie. Aparacik ten usuwa wszelkie drożdże i męty, a zanieczyszczone piwo po przejściu przez ten aparacik staje się czyste jak kryształ. Następnie aparat wytwarza gęstą pianę, nawet przy najbardziej zwietrzałem piwie, przez co przybywa około 3 litry piwa na jednej beczce.

Wynalazkiem zainteresowała się żywo zagranica a nawet południowa Ameryka. Aparat ten, stanowiący

z jednej strony wielką dogodność i wprowadzający w zawodzie gospodnio - szynkarskim w obrocie piwem znaczniejsze oszczędności, uczyni z drugiej strony zbędne stosowanie butli z węglikiem, posiada więc w przemyśle podanym bardzo doniosłe znaczenie.

„Gazol" nowy produkt naftowy.

Na rynku ukazał się płynny gaz ziemny „gazol", który jest mieszaniną propanu, butanu i małych ilości pentanu.

Nowy ten produkt wytwarza Spółka Akcyjna „Gazolina" w Borysławiu „Gazol" służyć ma do karboryzowania gazu wodnego, dwugazu lub innych gazów palnych. Dalej do wytwarzania gazu powietrznego, do popędu motorów gazowych i do spawania i cięcia metali.

„Gazol" rozsyłany jest we flaszkach lub beczkach pojemności około 1000 kgr., próbowanych na ciśnienie 25 atmosfer.

Instytut który opiekuje się wynalazczością polską

Nie każdy wie, że w Polsce został w roku 1927 założony i rozpoczął swą działalność Instytut Doświadczalny celem opiekowania się wynalazkami. Instytut ten mieści się w Poznaniu, w gmachu Izby Przemysłowo - Handlowej (ul. Mickiewicza Nr. 31) i jest jakby ośrodkiem, gdzie koncentrują się nowe pomysły naszych ziomków, napływające tu ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej.

Instytut ten obrał za swój cel prace naukowo - twórcze doświadczalne we wszystkich gałęziach techniki, realizację nowych, a celowych wynalazków i pomysłów ,oraz pomoc techniczną wynalazcom i przemysłowcom.

Instytut Doświadczalny, realizując polską twórczą myśl techniczną i organizując w kraju eksploatację wynalazków, wpływa na powiększenie produkcji, a przez szczepienie doskonalszych metod pracy oddziaływa na potanienie wyrobów.

Jakkolwiek Instytut Doświadczalny istnieje nie całe 2 lata, zdążył już zaskarbić sobie uznanie i zaufanie jaknajszerszych warstw społeczeństwa. Zaledwie tylko powstał, gdy ze wszystkich krańców Polski posypały się zgłoszenia różnych nowych pomysłów, całe zastępy przedsiębiorstw technicznych zaczęły zgłaszać swój akces w charakterze członków, a kapitaliści zgłaszać się, poszukując możliwości nabycia, względnie eksploatacji nowych wynalazków.

Do kuratorjum Instytuttu przystąpili najwybitniejsi działacze na niwie społecznej, technicznej i przemysłowej.

Z kilkuset wynalazków, zgłoszonych w Instytucie Doświadczalnym do realizacji, kilkadziesiąt z nich zostało już wybranych, jako wybitnie celowe, a nawet o światowem znaczeniu.

Eksploatacja pokładów miedzi na Wołyniu.

Przeprowadzone w ciągu ostatniego miesiąca przez Instytut Geologiczny badania pokładów miedzi wykrytych ostatnio w Mydzku, koło Równego w wojew. wołyńskiem wykazały, że pokłady zawierają rudę wysokowartościową. Możliwem jest tania eksploatacja tych pokładów ze względu na to, że miedź w Mydzku znajduje się bardzo blisko powierzchni ziemi. Obecnie trwają dalsze badania, mające na celu ustalenie wielkości złóż miedzi odkrytej w Mydzku. Uruchomienie kopalń na Wołyniu umożliwiłoby uniezależnienie polskiego rynku metalowego od zagranicy w dziedzinie produkcji miedzi.

Przewaga węgla polskiego.

Związek przemysłu węglowego w Niemczech w roczniku swoim za lata 1928—29 zamieścił obszerne uwagi na temat światowej konkurencji węgla polskiego. Pomimo spadku cen światowych — węgiel polski wykazuje ekspansję, która wytwarza poważne trudności dla pozostałych krajów eksportowych. Największe straty w tym zakresie poniosły Niemcy, których eksport węglowy zmniejszył się o 7.6 proc. w czasie ostatnich dwóch lat. Eksport angielski zmniejszył się w tym okresie czasu tylko o 0.7 proc. Trzeba podkreślić, że przemysł angielski czynił bardzo wielkie wysiłki i ofiary, by powiększyć swój eksport i wysiłki te okazały się bezskuteczne.

W tym samym czasie eksport węgla polskiego z Górnego Śląska zwiększył się o 17.4 proc. i zajmuje pod względem wzrostu ekspansji na rynkach światowych drugie miejsce po Belgji, której eksport zwiększył się o 22.9 proc. Ekspansja węgla polskiego objęła w pierwszym rzędzie rynki północne, zmniejszając na nich zbyt niemiecki o 600 tys. ton, a angielski o półtora miljona ton. Eksport węgla polskiego na rynki te zwiększył się w tym samym czasie o 1 miljon 20 tys. ton. W okresie lat 1925—1928 eksport polski zwiększył się z 7.7 na 12.2 milj. ton, czyli o 45 proc., kiedy spożycie światowe węgla wzrosło w tym czasie tylko o 3 i pół milj. ton, a eksport niemiecki zwiększył się tylko o 10.4 proc., angielski zaś nie osiągnął żadnej zwyżki.

Związek niemiecki zajmuje się obszernie przyczynami tej ekspansji węgla polskiego, za które uważa niższe koszty ogólne produkcji, niższe płace i specjalnie zniżone taryfy kolejowe. Eksport węgla polskiego do krajów północnych, do Włoch, Francji i innych krajów jest deficytowy i deficyt ten zwiększa się z każdym rokiem, wobec czego przemysł polski stara się — zdaniem przemysłowców niemieckich — uzyskać jaknajwiększe kontyngenty wywozowe do Niemiec, gdzie uzyskuje rentujące się ceny.

Wyzyskanie gazu ziemnego.

W numerze kwietniowym „Wieści z Polski" pisaliśmy o olbrzymim rurociągu gazowym, który nie-

dawno odkryte źródło gazów ziemnych w Daszawie (Małopolska Wschodnia) połączyć ma ze Lwowem. Obecnie podajemy dalsze szczegóły ciekawe o wyzyskaniu gazu ziemnego. Wyniki badań nad tym gazem skłoniły magistrat lwowski do przejścia *jeszcze w bieżącym roku* z gazu węglowego na gaz ziemny. Wybudowano już przewód od Daszawy do Lwowa na przestrzeni 60 kilometrów. W najbliższych miesiącach zostanie przeciągnięte pozostałe 20 klm. i Lwów otrzyma gaz niezwykle tani i o wysokiej wartości.

Tłoczenie gazu ziemnego nie wymaga żadnych urządzeń specjalnych, albowiem gaz w Daszawie wydobywa się z ziemi pod naporem *60 atmosfer*, wobec czego może on być o własnej sile doprowadzony na dość znaczne odległości.

Ta wręcz rewelacyjna wartość w dziedzinie gazownictwa zainteresowała warszawską gazownię, z której otrzymaliśmy szereg wiadomości w tej sprawie.

Jak się okazuje, do Warszawy jest także możliwe przeprowadzenie takiego samego przewodu jak do Lwowa.

Poza tem od głównego przewodu dałoby się przeprowadzić cały szereg odnóg, które dostarczałyby gazu do wszystkich *miasteczek i wsi*, położonych na linji głównego przewodu.

....*Plan zużytkowania daszawskiego gazu ziemnego przez Warszawę jest aktualny* i nie ulega wątpliwości, że spowodowałby swego rodzaju *rewolucję w gazownictwie.*

Gaz ten jest bezwonny i nietrujący.

Gazownia miejska czyni obecnie odpowiednie obliczenia i przeprowadza badania, *licząc się realnie z możliwością zaopatrzenia Warszawy w daszawski gaz ziemny.*

Gazyfikacja Polski.

Obok wyzyskania gazu ziemnego czynione są w Polsce wysiłki, aby jaknajbardziej rozprzestrzenić zużycie gazu zwykłego, otrzymanego z koksu węglowego.

Gazu ziemnego nie wystarczy dla wszystkich. Rozpowszechnienie zaś zużycia gazu, zwłaszcza dla podniesienia cywilizacyjnego polskiej prowincji, małych miasteczek, które często nie posiadają jeszcze gazowni, jest nie mniej ważne jak sprawa elektryfikacji. Ze względu na brak kapitałów w kraju, koniecznym jest udział kapitału zagranicznego w inwestycjach gazowych.

Dyrektor Gazowni i Zakładów Wodociągowych Inż. Konopka przeprowadzał w Paryżu w imieniu organizacyj samorządowych pertraktacje w sprawie gazyfikacji w Polsce z firmami francusko-belgijskiemi. Pertraktacje te mają widoki pomyślnego zakończenia.

Gazyfikacja rozpocznie się od Górnego Śląska, gdzie wykorzystane będą gazy wytwarzane przez polskie koksownie, które posłużą do zaopatrzenia w gaz Zagłębia Górnego Śląska, województwa krakowskiego i kieleckiego.

Gdynia będzie miała własną stocznię.

W najbliższym czasie Ministerstwo Przemysłu i Handlu ma zawrzeć umowę z stocznią gdańską w sprawie uruchomienia podobnych zakładów w Gdyni.

W pierwszym roku stocznia gdyńska byłaby obliczona jedynie na produkcję kutrów rybackich i drobne naprawy okrętowe, a użytkowanie jej w poważniejszych celach i rozszerzanie następowałoby z biegiem rozwoju warsztatów.

Utworzenie tego rodzaju przedsiębiorstwa w Gdyni ma pierwszorzędne znaczenie nietylko dla życia wewnętrznego portu, lecz i znakomicie przyczyni się do rozwoju gospodarczego na zewnątrz, obsługując obce flotylle rybackie.

Tu dodać trzeba, że do chwili obecnej rybacy zmuszeni są z najdrobniejszą nawet naprawą swych statków udawać się do Gdańska, co powoduje wielkie straty w czasie, a i kalkulacja guldenowa również jest dla rybaków zbyt wysoka.

Nauczyciele polscy wyjeżdżają na wychodźtwo.

Z początkiem nowego roku szkolnego, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zamierza pewną ilość nauczycieli szkół powszechnych *delegować na emigrację*, przedewszystkiem do *Francji i Belgji*, celem pełnienia obowiązków nauczycielsko-oświatowych wśród wychodźtwa polskiego.

Kandydaci (tki) muszą posiadać *pełne kwalifikacje nauczycielskie:* przynajmniej dwuletnią pracę w zawodzie nauczycielskim, z dobremi wynikami; pozatem dobrą znajomość języka francuskiego, stan bezżenny, w Belgji ponadto obowiązkowo znajomość języka niemieckiego.

Obowiązki polegać będą na *nauczaniu w szkołach powszechnych*, w poszczególnych ośrodkach wychodźczych, oraz na pracy w dziedzinie oświaty pozaszkolnej. Ponadto Ministerstwo zamierza wysłać po jednym kandydacie do *Austrji i Danji* (obowiązkowo mężczyzna), dla organizowania akcji oświatowej.

Plebiscyty prohibicyjne w Polsce.

Zapoczątkowana przez Pruszków akcja „osuszania" Polski drogą uchwalania przez mieszkańców poszczególnych gmin zakazów wyszynku i sprzedaży napojów alkoholowych, rozpowszechniła się dość szeroko. Według danych urzędowych od dn. 1 stycznia r.b. przeprowadzono takie głosowanie w 272 gminach i w wyniku w 165 gminach większość głosujących opowiedziała się za wprowadzeniem zakazu sprzedaży napojów alkoholowych, w 43 gminach większość opowiedziała się przeciw temu zakazowi, wreszcie w pozostałych 64 gminach sprawa ta jest jeszcze w toku.

Najwięcej głosowań takich przeprowadzono we

Wschodniej Małopolsce. W województwie lwowskiem 108 gmin uchwaliło zakaz, 25 odrzuciło go. W województwie stanisławowskiem zakaz przeszedł w 38 gminach a w 5 upadł. Na trzeciem miejscu stoi województwo krakowskie, w którem uchwaliło zakaz 7 gmin a odrzuciła go jedna, na czwartem — tarnopolskie, gdzie uchwalono zakaz w 4, a odrzucono w 3 gminach. W województwie pomorskiem 4 gminy opowiedziały się za zakazem i 4 przeciw, w woj. warszawskiem jedna gmina za i jedna przeciw, w kieleckiem 3 za i 1 — przeciw, wreszcie w województwie białostockiem uchwalono zakaz w jednej gminie.

Przypuszczalnie jednak to przymusowe „osuszanie" nie będzie miało celu. Trzeba ludzi wychować w świadomości szkodliwości alkoholu, często zakazy odnoszą przeciwny skutek; wiadomo bowiem, że „zakazany owoc lepiej smakuje".

Zamiast dożynków wycieczki na wystawę.

W roku bieżącym nie odbędą się tradycyjne dożynki u p. Prezydenta Mościckiego w Spale.

Postanowienie to wywołane jest życzeniem Pana Prezydenta, aby jaknajwięcej włościan mogło odwiedzić Wystawę w Poznaniu. Wielki zaś zjazd w Spale nie pozwoliłyby już drobnym rolnikom na wyjazd do Poznania.

Jak się dowiadujemy również niektórzy właściciele większych majątków ziemskich ofiarowali swoim pracownikom rolnym, zamiast dożynków, bezpłatną podróż na Powszechną Wystawę Krajową. Ten obywatelski czyn spotkał się wśród robotników rolnych z wielką radością.

Elektryfikacja własnemi siłami.

W dążeniu do zelektryfikowania kraju nie oglądamy się wyłącznie za kapitałem zagranicznym, którego udział, zresztą, przy braku pieniędzy w Polsce, jest konieczny. Staramy się i o własnych siłach rozwinąć sieć elektryczną w kraju. Jak się dowiadujemy wspaniale rozwijająca się elektrownia w Gródku (na Pomorzu) zwróciła się do Min. Robót Publicznych, o zatwierdzenie planu elektryfikacji województw poznańskiego i pomorskiego, oraz 10 powiatów b. Kongresówki.

POLONJA ZAGRANICZNA

DAR POLONJI NOWOJORSKIEJ.

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w New-Yorku przysłał na ręce p. ministra Przemysłu i Handlu inż. Kwiatkowskiego sumę 328 dolarów zebranych przez Polonję Nowojorską na budowę pomnika Zjednoczenia Ziem Polskich w Gdyni.

NOWE PISMO „THE POLISH STUDENT".

Otrzymaliśmy Nr. 1 (czerwcowy) czasopisma „The Polish Student" organu Związku Studentów Polskich w Ameryce (The Polish Student Association). Organizacja ta powstała niedawno z połączenia istniejących już dawniej kół studentów polskich na uniwersytetach amerykańskich. Z najwyższą radością witamy fakt powstania Związku i jego organu prasowego. Brawo nasi młodzi rodacy!

Pracy waszej, mającej tak doniosłe znaczenie i dla Polonji amerykańskiej i dla całości narodu polskiego ślemy najszczersze życzenia. Z nadesłanego nam czasopisma widzimy, że wzrastające w liczbę i siłę zastępy wasze z energją i z rozwagą zabrały się do pracy.

O pracy waszej i waszym miesięczniku napiszemy wkrótce obszerniej. Tymczasem — witamy!

EMIGRACJA — OJCZYŹNIE.

Wielkie pismo emigracji polskiej w Ameryce buffalowski „Dziennik dla Wszystkich" wydał z racji Powszechnej Wystawy Krajowej, specjalny numer o objętości 48 stron, poświęcony Polsce. Barwne ilustracje i głębokie w treści artykuły gruntownie informują czytelnika o Polsce i o owocach pracy narodu polskiego w okresie 10-lecia, które streszczają się w Powszechnej Wystawie Krajowej.

PIĘKNY CZYN PANA W. WIECZORKA Z CHICAGO.

Jesteśmy w posiadaniu ulotki, wydanej przez aptekę W. W. Wieczorka w Chicago (Milwaukee Avenue 1174). Ulotka ta, zatytułowana: „Przez kupowanie polskich towarów w polskich sklepach wzbogacacie sami siebie", jest gorącem wezwaniem do wszystkich rodaków na wychodźtwie, aby poperali produkcję krajową, żądając wszędzie wyrobów polskich.

„Obowiązkiem każdego Polaka jest — czytamy w ulotce — żądać towarów „Made in Poland" przy kupowaniu nietylko w polskich sklepach, ale jeżeli takich niema, to i w sklepach innych narodowości.

„Naszem 11-em i 12-em przykazaniem Bożem powinno być: „Żądaj wszędzie towarów polskich fabryk". „Kupuj towary polskich tylko fabryk i u polskich kupców".

„Wtedy nie będzie nędzy i niedoli między nami Polakami, ponieważ łatwo Polakowi będzie dostać pracę w fabrykach polskich".

PROGRAM UROCZYSTOŚCI KU CZCI PUŁASKIEGO.

Senat Stanów Zjednoczonych uchwalił rezolucję, polecającą wezwanie całego narodu do obchodzenia dnia 11 października, jako 150 rocznicy śmierci Pułaskiego przez odpowiednie obchody w szkołach i miejscach publicznych.

Po uzgodnieniu planu obchodu ze Stowarzyszeniem Weteranów Armji Polskiej, Komisja Federalna z p. Werwińskim na czele programu głównego obchodu w Savannach zatwierdziła.

Przedstawia się następująco:

1. Uroczystość odbędzie się ze współudziałem Pana Prezydenta Stanów Zjednoczonych — Herberta Hoovera, armja, marynarka, specjalnie zaproszonych przedstawicieli rządu polskiego, przedstawicieli rządów obcych i olbrzymiego zjazdu delegatów organizacji polsko-amerykańskich i amerykańskich.

2. Wzniesiony ma być pomnik poświęcony pamięci Pułaskiego. Pomnik ten ma stanowić wielka kolumna z czterdziestu ośmiu olbrzymich kamieni, reprezentujących czterdzieści osiem Stanów Ameryki, jako rezultat krwawej i wielkiej ofiary bohaterów takich jak Pułaski.

3. Poświęcona zostanie i wmurowana tablica pamątkowa w miejscu, w którem Pułaski padł rażony kulą nieprzyjacielską. Prócz wielkiego obchodu w Sawannach odbędą się też na mniejszą skalę obchody w różnych osadach polskich w Stanach Zjednoczonych.

Ze względu na nawał materjału redakcyjnego z I-go Zjazdu Polaków z zagranicy, na tym kończymy dział „Polonia Zagraniczna" w numerze niniejszym.

Redakcja.



Kronika Powszechnej Wystawy Krajowej

SPUŚCIZNA PO WYSTAWIE — MUZEUM PRZEMYSŁOWE W WARSZAWIE.

Projektuje się, aby po zamknięciu P. W. K. część eksponatów przemysłowych o znaczeniu propagandowem i dydaktycznem nie uległa rozproszeniu, lecz została ześrodkowana, stwarzając zaczątek muzeum przemysłowego lub innej tego rodzaju instytucji. Chodzi o eksponaty tego rodzaju jak wykresy, mapy, modele objektów przemysłowych i t. p., ilustrujące stan przemysłu i jego dorobek pracy w niepodległem państwie.

Zbiory te — pragną niektórzy skupić w stolicy Rzeczypospolitej, w Warszawie, by stąd promieniowały na kraj i poza kraj.

Sprawą tą zainteresował się Centralny Związek Przemysłu, Finansów, Górnictwa i Handlu i z odpowiedniemi przedłożeniami zwrócił się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Okazało się, że i z innych stron wysunięto już podobne pomysły, a p. Minister przemysłu i hadlu darzy tę inicjatywę całą życzliwością.

Organizuje się więc w Warszawie przy poparciu Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz innych zainteresowanych ministerstw „Polskie Muzeum Przemysłu", któremu zostaną przekazane ważniejsze eksponaty z działu wystawy rządowej w Poznaniu. Będą one stanowiły łącznie z przekazanemi już zbiorami z Muzeum Przemysłu Wojennego, z Muzeum Poczt i Telegrafów oraz z działu przemysłowego Muzeum Przemysłu i Rolnictwa zaczątek tej ważnej instytucji.

P minister przemysłu i handlu odwołał się przytem do szeregu większych organizacyj gospodarczych, w ich liczbie do Centralnego Związku, z apelem, by sfery przemysłowe przekazały temu muzeum cenniejsze eksponaty o znaczeniu propagandowem i dydaktycznem, wystawione w ich stoiskach na Powszechnej Wystawie Krajowej.

SEKRETARZ ŚWIATOWEJ WYSTAWY W CHICAGO W 1933 R. ZWIEDZA P. W. K.

Przybył do Europy sekretarz prezesa światowej wystawy która odbędzie się w 1933 r. w Chicago, dr. Allan Albert Diehl.

Dr. Diehl udaje się do Polski i będzie w Poznaniu dla zaznajomienia się z organizacją Powszechnej Wystawy Krajowej.

CO PISZĄ OBCY O P. W. K.?

ZNAMIENNY GŁOS NOWOJORSKIEJ „TRIBUNE".

Nowojorski dziennik „Tribune", w numerze z dnia 7-go lipca, zamieścił obszerną korespondencję o wystawie poznańskiej, wyrażając się z entuzjazmem nietylko o samej wystawie, ale o postępach Polski w każdej dziedzinie życia. Między innemi korespondent pisze: „W dawnych wiekach Polska znana była jako kraj rycerski, ale zarazem nieudolnie rządzony, jako paradoksalna, potężna republika magnacka, gdzie król był tylko figurą, wreszcie jako kraj romantycznych rycerzy, którzy uratowali Europę i chrześcijaństwo od zagłady ze strony hord azjatyckich. Później, gdy Polska utraciła wolność, gdy jej najlepsi synowie rozproszyli się po szerokim świecie, Polska stała się nietylko męczennikiem walczącym z tyranją trzech zaborów, ale także bojownikiem o wolność wszystkich narodów. W smutnych dniach porozbiorowych, gdy zdawało się, że nadzieja odbudowy wolnej Polski znikła zupełnie, Polska przypomniała światu swoją żywotność, swego ducha narodowego i prawo do życia niepodległego, nietylko heroicznymi powstaniami przeciw przemocy, ale także przez swoją wspaniałą literaturę, sztukę i muzykę. Mimo to, przed wybuchem wojny światowej, nie było zdaje się, ani jednego polityka czy męża stanu, tak w Europie jak i w Ameryce, któryby szczerze wierzył w możliwość odrodzenia Polski, jako państwa wolnego i niezależnego. Utrzymywała się ogólna opinja zagranicą, że Polacy jako naród, nie są zdaje się, ani jednego polityka czy męża stanu, tak w Europie państwem. Historycy twierdzili, że upadek Polski spowodowany był właśnie brakiem energji, inicjatywy, wytrwałości, organizacji tych wszystkich cnót obywatelskich, które są niezbędne do utrzymania nowoczesnego, wolnego państwa. Przysłowie niemieckie — „Polnische Wirtschaft" — stało się synonimem chaosu, nieudolności i bezrządu, a niemcy na podstawie tego usprawiedliwiali wynaradawianie Polaków w Poznańskiem. Po odzyskaniu niepodległości, po zakończeniu wojny światowej,



Oryginalny namiot harcerski. (Ze zlotu w Poznaniu)

nawet przyjaciele Polski powątpiewali o długiej egzystencji państwa polskiego. Okazało się jednak, że obawy te były mylne i przesadzone. Otwarcie wielkiej wystawy krajowej w Poznaniu, przekonało wszystkich, że marzenia partjotów polskich spełniły się że Polska żyje, rozwija się i potężnieje. Inicjatorzy wystawy poznańskiej oddali Polsce bardzo ważne usługi. Naród polski, a nie mniej zagranica, ze zdumieniem patrzy na wspaniały dorobek Polski, osiągnięty w ostatnim dziesięcioleciu i to w okresie nadzwyczajnych trudności ekonomicznych i finansowych. Wszystkie dziedziny życia gospodarczego, społecznego i umysłowego reprezentowane są na wystawie. Dla ludzi interesujących się stosunkami w Polsce, wystawa poznańska jest nieocenionym źródłem informacyjnym". Następnie korespondent opisuje szczegółowo organizację wystawy i pawilony, pokazy etc., poczem pisze: ,,Moralne znaczenie wystawy, zwłaszcza dla narodu polskiego, jest nadzwyczajne. Wzmacnia ona wiarę narodu we własne siły i dodaje ufności w przyszłość kraju, a równocześnie niweluje różnice dzielnicowe między ludnością dawnych trzech zaborów, jaką wytworzyła niewola. Wystawa otworzyła Polakom oczy i przekonała ich co mogą zdziałać własną pracą i wysiłkiem".

W końcu korespondent zachęca Amerykanów do zwiedzenia Polski, która tak pod względem politycznym jak i ekonomicznym, jest jednym z najbardziej interesujących krajów w Europie.

ZAMKNIĘCIE P. W. K. NIEODWOŁALNIE 30 WRZEŚNIA B. R.

W ostatnim czasie pojawiły się pogłoski, jakoby okres trwania P. W. K. miał ulec przedłużeniu.

Dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajowej stwierdza wobec tego, że wszelkie informacje i wiadomości w powyższym sensie są nieścisłe i pochodzą ze źródła niekompetentnego. Zasada punktualności i dokładności jakiej trzymano się przy organizacji wielkiego przedsięwzięcia i pod tym względem nie dozna wyłomu.

Zamknięcie P. W. K. nastąpi nieodwołalnie dnia 30-go września r. b.



Obóz harcerski. (Ze zlotu harcerzy w Poznaniu)

EDWARD HOLENDERSKI.

NIE CHCIAŁBYM JA...

Nie chciałbym ja być szaloną wichurą,
Co nad pola sępim lotem wypada
I pieśń ludziom wyje groźną, ponurą
I — jak szatan — w duszę smutkiem się wkrada.
Ja nie pragnę, aby skargi i płacze,
Piorunami chmury mojej wydarte,
Ponad chaty wzlatywały wieśniacze
I łzy siały — łzy sieroce niestarte.

Ale chciałbym żywne deszcze rozlewać
I za pługiem chodzić z szarym prostakiem,
Jak skowronek nad łanami mu śpiewać,
Jak skowronek, takim polskim być ptakiem.
Chciałbym ziarnem zostać — życia rozsiewcą —
By, jak ziarno, polska wzięła mię gleba,
Chciałbym szumieć łanem złotym — niw piewcą
I być zżętym, jak kłos żytni — dla chleba.

WESOŁY KĄCIK



Och! ten upał!

KTOBY ŚMIAŁ!

— Przestańcie dzieci ciągnąć kotka za ogon!

— Ale, mamusiu, ktoby śmiał tak kota męczyć. My go tylko trzymamy za ogon, a ciągnie to już on sam.

ALBO NIE!

— A żona pańska, chodzi też na polowanie?

— Albo nie? Strzela jak Wilhelmowa Tellowa!

ŻYCZLIWA RADA.

— Czy mogę zapytać, jak się panu powodzi w małżeńskim stanie?

— Zostałem właśnie narzeczonym.

— Niech pan nim zostanie...

W TEATRZE.

Na próbie, podczas sceny śmierci krzyczy reżyser:

— Ależ panie, włóż pan trochę życia w tę śmierć!

PROSTY RACHUNEK.

Miał pan wysłać żonę w góry do Zakopanego, a tymczasem pojechała nad morze. Czyżby lekarz zmienił zdanie i tak poradził.?

— Eh, lekarz nie. Tylko wyliczyłem sobie, że kostjumy kąpielowe taniej będą kosztować, niż wszelkie inne stroje.

GŁUPIE ŻARTY.

Salomon, jak można jednem wiadrem wody napoić 40 koni?

— Ja wim?!

— Jak te 40 koni jest w samochodzie, a wodę wlewa się w chłodnicę.

* * *

— Izydorek, jaka jest różnica między mrowiskiem i kanapą?

— Uj! Nie wiem.

— Siądź na kanapie, potem na mrowisku; przekonasz się.

* * *

— Salomonek, a teraz zgadnij ty, jaka jest różnica między fortepianem i śledziem.

Teraz to ja nie wiem!

— To nie kupuj fortepianu, bo dadzą ci śledzia.

* * *

— Ja teraz mam zagadkę botaniczną!

— Uj! rzeczywiście, botaniczną — co znaczy?

Pierwsze nie pachnie, trzecie nie pachnie, a wszystko razem pachnie, co to jest? Nie wisz?

Kon - wal - ja.

ZMARTWIENIE.

— Co pan tak kiepsko wygląda?

— Eh! zmartwienie panie, zmartwienie.

— Zmartwienie powiadasz pan? Jakiego ono rodzaju?

— Żeńskiego, panie, żeńskiego.

NA OCEANIE.

— Oj! Gwałtu! Ratunku! Policja! Straż Ogniowa! Okręt tonie!

— Czego tak wrzeszczysz, pali się?

— Jakto czego? Nie widzisz, że okręt tonie?

— Nie masz większego zmartwienia? Twój okręt? Niech się właściciel martwi!

„NIEWIDOMY".

— Litościwa osobo! Niewidomy prosi o wsparcie!

— Fe, wstydźcie się dziadku żebrać! Mówicie żeście niewidomy, a czytacie gazetę.

— Gdzie ja tam czytam, paniusiu droga, obrazki tylko sobie oglądam.

PSYCHOLOGJA PIJANEGO.

Policjant widzi w nocy pijanego, który trzyma się latarni i zawzięcie czegoś szuka na chodniku.

— Co pan tam robi?

Kluuucza szukam paapaanie!

— A tu go pan zgubił?

— Nie, na drugiej stronie ulicy, ale tam ciemno.

* * *

— Paaanie, podtrzyymaj pan trochę dom, tak się kiwa, żee... nie mogę w żaden sposób klucza włożyć do zamku od bramy.

* * *

— Paniusiu, czy na tych schooodach mieszka pan Jan Gorzałkiewicz?

— Czy pan zwarjował, przecież pan sam jest Janem Gorzałkiewiczem!!

— Taak.. ja nim jestem ale nie mogę trrrafić do swego mieszkania.

NIEPOROZUMIENIE.

Gość do kelnera: — Cóż to tak pan chodzi niemrawo — ma pan żylaki?

Kelner: — Momencik proszę pana! Zobaczę w kuchni, może jeszcze są.

CAŁKIEM SŁUSZNA ODPOWIEDŹ.

Sędzia: — O jaką zbrodnię jesteście oskarżeni?

Podsądny: — Jakto? To pan sędzia gazet nie czytuje?!

MIĘDZY PRZYJACIÓŁMI.

Śniło mi się, że pożyczyłeś mi 500 złotych.

— Pożyczyłem ci 500 złotych? Wiesz, ja jestem twój przyjaciel. Możesz mi nie zwracać wszystkiego. Wystarczy 200 złotych, resztę zatrzymaj u siebie.

Nadesłane

Spis Gazet i Czasopism Rzeczpospolitej Polskiej.

„Spis Gazet i Czasopism Rzplitej Polskiej“, którego pierwsze wydanie w r. 1922 było wstępną próbą ujęcia w zwięzłą formę katalogu prasy w Polsce, co należy zapisać jako prawdziwą zasługę **Biura Ogłoszeń „Teofil Pietraszek“ w Warszawie,** które podjęło tę pożyteczną inicjatywę, obecnie doczekał się już 5-go wydania. „Spis“ uzupełniony jest zwięzłym „Poradnikiem Reklamowym“, który zawiera niezbędne wiadomości dla celowej i korzystnej reklamy.

Leży właśnie przed nami egzemplarz „Spisu“. Na pierwszy rzut oka uderza nadzwyczajna zwięzłość informacyj obok posuniętego do granic możliwości uwzględnienia wszystkich najbardziej charakterystycznych dla każdego pisma szczegółów, czy to patrząc na nie jako na organ reklamowy, czy też interesując się nim jako dziennikarz. A więc: dokładny adres, kierunek, rozmiar strony, ceny prenumeraty i ogłoszeń, charakter pisma, nazwisko redaktora i wydawcy. **„Spis“ obejmuje około 2,300 dzienników i perjodyków** i uwzględnia on nawet wszystkie pisma, jakie w ciągu opracowywania go zaczęły się ukazywać.

Niezmiernie ciekawem i pożytecznem uzupełnieniem, nie spotykanem w innych tego rodzaju katalogach, a będącem probierzem naszego dorobku kulturalnego na obczyźnie jest **specjalny dział VI „Spisu“, poświęcony prasie polskiej zagranicą. Część ta obejmuje 180 pism polskich, z tego 100 wychodzących w samej tylko Ameryce Północnej.**

Całość robi wrażenie niezwykle dodatnie, a przejrzysty układ dzieła, które podzielone zostało na sześć części, wśród których znajdujemy ugrupowane oddzielnie i potraktowane szczegółowo czasopisma fachowe i poświęcone poszczególnym dziedzinom życia w Polsce, oraz pisma obcojęzyczne w kraju, czyni ze „Spisu“ niezbędny i pożyteczny informator, który z pewnością liczyć może na gorące uznanie i powodzenie.

„Zadaniem Stowarzyszenia jest udzielanie opieki wyjeżdżającym z kraju i przebywającym na obczyźnie rodakom oraz utrzymywanie z nimi łączności duchowej i kulturalnej, opartej na wspólnych tradycjach katolickich i narodowych“.

(Art. 7. Statutu Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie).

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju łącznie z przesyłką pocztową: Rocznie zł. 10, półrocznie zł. 6. Numer pojedyńczy 1 złoty
Zagranicą rocznie: w Rumunji 200 lei, w Ameryce 2 dolary, we Francji 30 franków, w Niemczech 5 mk.
W innych krajach równowartość 2 dol. amerykańskich. Prenumerata półroczna połowę.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona za tekstem zł. 300, 1/2 strony zł. 150; 1/4 zł. 80; 1/8 — 40; 1/16 — 20; 1/32 — 10; ogłoszenia opisowe w tekście redakcyjnym o 50% drożej.

WYDAWCA: Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie. Redaktorowie: Jadwiga Morawska i Janusz Stryjewski
Adres Redakcji i Administracji Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6, 11 a. Tel. 90-54.

Salezjańska Szkoła Graficzna, Warszawa, ul. Ks. Siemca 6.



SALEZJAŃSKA SZKOŁA GRAFICZNA
WARSZAWA. UL. KS. SIEMCA Nr. 6.
TELEFON 337-72.